Nr 24. Kraków, dnia 11 Czerwca 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.

Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.

Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . 5 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi co niedzielę.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

W sprawie rozdziału zboża.

Już dwa lata dobiegają, jak wojna się toczy, a jeszcze nikt nie wie, kiedy się skończy. Z powodu wojny mnóstwo zboża, zapasów żywności i plonów w naszej Galicyi uległo zniszczeniu, stąd groziła klęska głodu.

Rządy niemiecki i austryacki zarządziły spisy i rozdział żywności, gdyż mogliby ludzie z głodu wyginąć, szczególniej tacy, którzy nie mieli własnych zapasów albo, chociaż je mieli, to te im zostały zniszczone lub zabrane.

Współdziałały tu komisye aprowizacyjne z c. k. władzami i centrala zbożowa i jakoś się przepchało te 2 lata. Wiele to pomogło,

Ponieważ obecnie ma nastąpić pewna reorganizacya tych centrali aprowizacyjnych, przeto chcę tu rzucić parę uwag, któreby mogły uprościć i ułatwić znacznie rozdział. Może w ten sposób dojdzie ta sprawa do tych, którzy o tem będą stanowić.

Dotąd, jak wszyscy wiedzą, odbywało się to w ten sposób, że po omłocie zboża spisywało się zboże i każdemu miało się zostawić tyle, by na czas żniw pozostawało po 50 dkg dziennie zboża, później zaś po 40 dkg twardego zboża na każdą osobę. Jeżeli kto miał więcej, to musiał oddać nadwyżkę komisyonerowi. Zboże zebrane odwoziło się na wskazane przez wójta miejsce w gminie, skąd odwoziło się je na kolej, gdzie je odbierał komisyoner i odsyłał koleją do parowego młyna. Kto miał za mało lub nic nie miał zboża, ten otrzymywał znowu mąkę,

Czyż nie byłoby praktyczniej, by po przeprowadzeniu dokładnych spisów zboża w każdej gminie, zabrano zaraz każdemu nadwyżkę zboża do gminnego magazynu i tym, którzy nie mają nic, albo zamało, rozdzielono to zboże w ten sposób, by otrzymali tyle, ile im brakuje do wyznaczonej ilości i dopiero wtedy, gdyby zbywało, szłoby to zboże do miast i innych gmin, którym brakuje. Zboże każdy sobie zmiele w najbliższym młynie. Jest przepis, że w każdych 100 kg musi być 80 kg mąki, t. j. 80%. Chłopi mielą zboże tak, że z pewnością więcej niż 80% mają mąki, bo jeszcze i część otrąb pozostaje zmielonych, w mące.

Odpadłyby koszta furmanki na kolej, koszta frachtu kolejowego, worki, koszta prowizyi komisyonera i t. p. Jeżeli się zważy, że koni jest daleko mniej, niż dawniej, że mniej także ludzi do pracy, że koleje dość często zajęte dla wojska, to się dziwnem wydać musi, dlaczego to zarządzono tak niepraktycznie, przyczyniając i ludziom i koniom pracy, kłopotu i kosztu. Przecież każdy ma otrzymać wyznaczoną ilość zboża czy mąki, więc wszystko jedno i przez to nikt nie dostanie ani 1 kg więcej.

Przedstawiłem tę sprawę na posiedzeniu komisyi aprowizacyjnej Koła polskiego w Wiedniu, lecz się temu sprzeciwił jeden z posłów miejskich. Nie mogłem pojąć, dlaczego? Miało to być dla miast niebezpieczne. Doprawdy, trudno zrozumieć dlaczego? Wprawdzie, jeżeli w gminie zabiorą zboże tym, co je mają, zaś ci, co nic nie mają, albo mają mało, jeżeli nie dostaną na czas mąki, głodują, zapychając się ziemniakami, oczywiście jeżeli je mają lub mogą kupić u sąsiadów; wprawdzie jeżeli mąki niema, wtedy się zaoszczędza na ilości do konsumcyi przeznaczonej mąki, ale to się mści na zdrowiu tej

ludności, a to chyba nie jest celem, dla którego by miano przeprowadzić w ten sposób uciążliwy rozdział zboża, z zamianą na mąkę.

Cel jest ten, by równo wszystkich obdzielić, by każdy miał wystarczającą ilość żywności, a nikt nie robił zapóźno z krzywdą drugich, którzyby musieli głodować. To wszystko da się dokonać, obdzielając zaraz zbożem tych, którzy go nie mają.

Krzywda dzieje się także młynarzom, którzy nie mają mlewa, a ich kosztem zarabiają parowe młyny. Krzywda dzieje się wreszcie gospodarzom, jeżeli z tego zboża mają prawo otrzymać tylko połowę otrąb i to po cenie, jaką im płacono za czelne zboże. Na przykład za żyto płaci komisyoner 28 K za 100 kg; z tego trzeba zapłacić dostawę do kolei 2 K, zatem pozostaje mu 26 K, za nadeszłe zaś otręby musi płacić 26 K za 100 kg z doliczeniem worka, kosztów prowizyjnych, frachtu, przewozu z kolei i t. p.

Cóż za stosunek sprzedać 100 kg czelnego zboża za 26 K, a za odpadek zapłacić także po 26 K, a nawet 36 K! A przecie tych otrąb koniecznie potrzebuje gospodarz dla konia, któremu wyznaczono śmiesznie drobną ilość 1 kg owsa dziennie, dla krowy, która bez treściwej paszy nie da mleka, dla świni, której nie pozwolono dawać jęczmienia, a bez tego nie będzie słoniny, dla kur i t. d. Każdy, kto nie ma bydła lub trzody, chętnie odstąpi otręby ze zmielonego zboża gospodarzowi, szczególniej, gdy się go do tego zobowiąże i cenę oznaczy.

Nic słuszniejszego, by raz popełnione błędy więcej się nie powtarzały.

Andrzej Średniawski,
poseł do parlamentu.

O odrodzeniu.

Wojna dzisiejsza, wstrząsająca do głębi życiem materyalnem i moralnem ludów całego świata, powinna i nam otworzyć oczy, dokąd iść powinniśmy. Dziś powinniśmy powiedzieć sobie słowa wielkiego Lelewela: „kładźmy zasady, żądajmy, miejmy nadzieję, działajmy, a odrodzenie przyjdzie“.

Kiedy się czyta artykuły o ratowaniu ziemi polskiej, to rośnie serce w piersiach, bo na wsi jest dziś największem przykazaniem posiadanie. Lecz niech rządzi nami w życiu narodowem drugie wielkie, święte przykazanie: ratujmy handel i przemysł polski. Hasłem tem kierował się Wydział krajowy jeszcze przed wojną, zakładając Szkoły handlowe kupieckie w Białej, w Przemyślu, w Tarnowie i w Brodach. Dotychczas szkoły te nie osiągnęły swego celu, bo synowie chłopscy procentowo nie zbyt licznie do szkół tych uczęszczają. Czemu?

A przecież najtaniej i najprędzej, bo po 2—3 latach, dojść może utalentowany chłopiec do stanowiska. Zacznie się nowy rok szkolny — pamiętajmy o drugiem przykazaniu narodowem!

To drugie przykazanie każe nam również szanować przemysł polski! Wytwarzajmy siły przemysłowe! Zbliża się czas, kiedy chłopiec ukończy czwartą klasę ludową z dobrym postępem i może jechać do miasta na dalszą naukę. Nie zapominajmy, że obok gimnazyów są szkoły realne, kształcące przyszłe siły przemysłowe.

O matki Polki! Jeżeli grosz na to pozwala, pamiętajcie zachować te narodowe przykazania!

Prof. W. W.

Ceńmy więcej naszą ziemię!

Niema chyba na świecie narodu, któryby do swej ziemi ojczystej nie przywiązywał wielkiej wartości. Nawet dzikie i koczujące szczepy umieją ziemię cenić. Jednak, zdaje się, że dla żadnego narodu ziemia własna nie jest tak drogocenną, jak dla nas, Polaków. Jest to zrozumiałe, bo naród, który utracił swoją wolność polityczną, który żyje poniekąd w obawie i o swą ziemię ojczystą, potrafi stokroć lepiej ocenić wartość utraconych i mogących się utracić rzeczy. Każdy Polak miłuje też swą ziemię do ostatecznych granic — jej piękność i urodzajność. Szkoda tylko, że nie umiemy należycie wyzyskać dobroci i wydajności naszej ziemi. Lecz to zostawmy na boku. Cóżby się stało, gdybyśmy tę ziemię stracili?

Oczywiście, musielibyśmy uledz całkowitemu wynarodowieniu. Bo kto utraci ziemię własną na rzecz wrogiego żywiołu, to o język i tradycye narodowe troszczyć się już nie będzie. Dzięki marnotrawstwu i rozrzutności naszej, masę majątków utraciliśmy i o tyle skurczyła się nasza Ojczyzna. Setki tysięcy rodzin polskich tuła się całkiem bezpotrzebnie na obczyźnie, przyczyniając się własną pracą do wzbogacenia innych. Obecnie również wskutek zamienienia kraju w ruiny i zgliszcza, może niejedna rodzina nosi się z myślą przeniesienia się tam gdzieś w zamorskie krainy, nie zdając sobie wcale sprawy z tego, jakąby krzywdę wyrządzi swej Ojczyźnie.

Po wojnie będziemy mieli dosyć takich, dla których wojna była dojną krową; są nimi z pewnością nie Polacy, bo Polak do spekulacyi nie posiada specyalnych uzdolnień. — Polak, jeżeli się bogaci, to tylko ciężką i uczciwą pracą. Tacy to, że tak powiem „najnowsi“ bogacze, zechcą po wojnie — i to z największą pewnością — zająć się wykupywaniem ziemi od biedaków. — Oni wiedzą, że im się to opłaci, wskutek wydajności naszej ziemi.

Wobec tego jest naszym najświętszym obowiązkiem, ile możności, nie dopuszczać do sprzedawania ziemi żywiołom obcym. — Hasłem naszem: — Ziemia polska tylko dla nas, Polaków!

Dobry Polak nietylko będzie się starał nie sprzedać swej ziemi i to, broń Boże, w obce i wrogie nam ręce, ale, ile możności, będzie się starał przykupywać, gdzie już zajdzie konieczna potrzeba częściowego lub całkowitego wysprzedania. Bo on wie, że ziemia jest najsilniejszym punktem oparcia dla narodu.

Chwała Bogu, że lud polski coraz bardziej i coraz więcej pojmuje swoje obowiązki narodowe.

Tomasz Stachurski, z Albigowy.

List z wojny.

W polu, 27 maja.

Z przykrością donoszę, że choć mam dużo notatek, wymagających omówienia w „Piaście“, to już od blisko pół roku nie pisałem, bo nie zawsze się rozporządzało czasem wolnym i nie zawsze się da wzbudzić odpowiednie usposobienie.

Muszę wyznać, że dzisiaj pokrzepił mię bardzo artykuł p. Józefa Musiała z Niecieczy pow. Dąbrowa, przesłany z Ameryki, a donoszący nam wielce radosną i pełną nadziei wiadomość, że nasi Bracia w Ameryce myślą o lepszej przyszłości starej Ojczyzny w sposób iście zbawienny. Radość to dla Polski tem większa, że myślą tu o Matce Ojczyźnie nie Jej pierworodni synowie — nie ci uprzywilejowani, wyposażeni, pięknie wychowani i wychuchani, ale można rzec, pasierby, którym Matka Ojczyzna odmówiła chleba w domu, a wygnała ich za morze zarabiać na wyżywienie, dorabiać się majątku, dobijać się znaczenia na drugiej półkuli ziemi i nieść po świecie rozgłos polskiego imienia. Daj Boże, aby się zamysły Braci w Ameryce ziściły choćby w połowie, a będzie to wielkim ratunkiem dla Ojczyzny po wojnie.

Rzeczy konieczne do omówienia.

W odniesieniu do bardzo ważnych uwag pp. Nieckuli Michała z Makowa, Dandyka Andrzeja z Krasnego ad Rzeszów i innych Braci Ludowców w poprzednich numerach „Piasta“ — proszę Szan. Redakcyę rozważyć, czy nie dobrem by było dla publicznego uświadomienia omówić w „Piaście“ następujące zagadnienia:

1) W jaki sposób odzwyczajać ludzi wiejskich od marnowania czasu, zdrowia i pieniędzy z powodu niepotrzebnego włóczenia się po jarmarkach, odpustach i t. p. — jak należy przekonywać ludzi, że „czas to pieniądz“ — czem należy ludzi zająć, aby ten czas stał się dla ludzi rzeczywiście drogi.

2) Jakie nowe warsztaty pracy i nowe zarobki tworzyć dla drobnych rolników (chałupników) i dla bezrolnych (komorników), aby im dać możność lepszego życia w kraju.

3. Jakie gałęzie przemysłu domowego mogą mieć najlepsze widoki powodzenia na wsi — przemysł domowy męski i przemysł domowy kobiecy.

4. Co to jest współdzielczość czyli kooperatywa, jej rozwój potężny u zagranicznych narodów, praktyczne zastosowanie kooperatywy do naszego gospodarczego życia.

5. O niepodzielności gruntów włościańskich (za i przeciw).

6. Jak powinna być urządzona zagroda włościańska — zewnątrz i wewnątrz — aby z niej przemawiały: ład, piękno i pożytek.

7. Jakie może być najlepsze, a przytem najtańsze ogrodzenie koło zagrody włościańskiej. (Pytanie omawiane dość niepraktycznie w fachowym organie ruskim „Hospodarska czasopyś“).

8. W jaki sposób odzwyczajać i ochraniać ludzi starych i młodych od takich nałogów jak: pijaństwo, palenie tytoniu, gra w karty — co należałoby przeciwstawić, skoro człowiek potrzebuje rozrywki i przyjemności.

9. W jaki sposób należy wychować młodzież fizycznie i moralnie zdrowo — w jaki sposób uświadamiać młodzież zawczasu o szkodliwości rozpusty, pijaństwa, tytoniu, gry w karty i marnotrawienia czasu na bezczynności. Kto ma się zająć wychowaniem i prowadzeniem młodzieży dorastającej na wsi.

10. Jakie Towarzystwa młodzieży należy organizować i na jakich zasadach, aby życie i wychowanie młodzieży ująć w stałe rzeczowe ramy i nadać mu zasadnicze formy. Kto ma się tem zająć?

11. Jakie są rady, aby ludzi wiejskich odciągać od procesów, a skłaniać do zgodliwego bratniego pożycia.

Nie są to rzeczy bagatelne, jakby się może zdawało, a ważność ich oceniają sami czytelnicy „Piasta“ utyskując n. p. na głupie proceśnictwo i sąsiedzkie kłótnie, na rozpustę i nieposłuszeństwo młodzieży, na pijaństwo i rozrzutność grosza, na rozlewającą się po drogach i fosach gnojówkę, na rozdrabianie gruntów, na biedę w kraju z powodu braku fabryk i t. p.

Abyśmy dorównali w postępie innym narodom, musimy przeprowadzić wielkie reformy w naszem życiu. A życie narodu składa się z mnóstwa małych pojedynczych drobiazgów, które pojedynczo muszą być zreformowane — poprawiane.

Kto więc lepiej rzeczy rozumie, kto się uczył dużo, kto jeździł po świecie, kto dużo widział i rozmawiał z mądrymi ludźmi n. p. z Niemcami (którzy z politowaniem patrzą na nasze gospodarstwa, na te obory i gnojówki), ten niech poucza drugich w „Piaście“, bo najpierw musimy się wzajemnie nauczyć i uświadomić sobie potrzebę poprawy życia i gospodarstwa aby się mądrze wziąć do dzieła.

Antoni Szmigiel
2/30 Colone. Feldpost 63.

Wieś polska ku czci Sienkiewicza.

Budzów, pow. Myślenice, 29 maja.

Dnia 28 maja b. r. w naszej wiosce ku czci Henryka Sienkiewicza, tego wielkiego jałmużnika narodu polskiego, odbyła się uroczysta msza św., celebrowana przez tut. proboszcza, ks. Stefana Zielińskiego. Przed Mszą św. wygłosił czcigodny ks. proboszcz okolicznościowe, podniosłe, do łez wzruszające kazanie, zachęcając równocześnie licznie zgromadzony lud do składek na głodnych

Kościół był przepełniony. Podczas Mszy św. odśpiewała dziatwa szkolna, pod kierunkiem dyrektora p. Piotrowskiego, kilka pieśni, wcale ładnie i dobrze, mimo że przygotowanie trwało najwyżej tydzień. Pożądanem by wielce było, aby szczególnie w naszej wiosce nauczycielstwo ćwiczyło dziatwę szkolną w śpiewie — a z pewnością starania tut. dyrektora co do podniesienia śpiewu nie byłyby bez skutku i wydałyby dobre w niedalekiej przyszłości owoce.

Składka w kościele przyniosła dochodu około 100 koron.

Czytelnik.

Żołnierze do wójtów i tych, co zostali w domu.

W polu, 26 maja.

Szanowna Redakcyo kochanego „Piasta".

Za pośrednictwem „Piasta", który tutaj na froncie jest naszym najmilszym przyjacielem i miłym posłem z rodzinnego kraju, chciałem się w imieniu kolegów zwrócić do tych, co w domach pozostali, a przedewszystkiem do urzędników gminnych z paroma słowami, które oni będą łaskawi wziąć sobie do serca.

Nasz pułk, to sami Polacy

i z całej prawie zachodniej Galicyi. Od tygodni stoimy w ogniu, a wiadomo, że polskie pułki — to żołnierz w żołnierza i że w rowach siedząc, nie próżnują. Stoimy w górach, walcząc z wiarołomnym nieprzyjacielem. Gdzie spojrzeć, skały i skały. Kamień za siennik, kamień człowiekowi służy za poduszkę. Bronimy państwa przed wrogiem wedle sił, z zapałem, u polskiego żołnierza zwyczajnym.

Z kraju, ze wsi rodzinnych, od rodzin naszych dochodzą nas wiadomości smutne. Żony i matki nasze skarżą się, że sąsiedzi, ci, co zostali w domach, nie chcą im spieszyć z radą ni z pomocą, że który z nich ma się lepiej, to z biednej kobiety, która męża oddawna nie ma, bo on broni kraju przed wrogiem, chcą tylko zedrzeć za najmniejszą robotę. Przecież dokonanie zasiewów i zbiorów leży w interesie wszystkich, leży w interesie narodu, ci więc, co pozostali, powinni pamiętać o tem, że jest ich kardynalnym, przez Ojczyznę dyktowanym obowiązkiem, zrobić wszystko, aby te kobiety, których mężowie walczą i giną, mogły tę wojnę przetrzymać, gospodarstwa utrzymać i tak pracować, jak tego chwila poważna i obowiązek wobec narodu wymaga. Wstydzić się powinni wszyscy, co mogą kobiecie, borykającej się z brakiem wszystkiego, pomóc, a nie pomagają. Powinni pamiętać o tem, że gdy z wojny powrócą mężowie, ojcowie i bracia tych biednych kobiet, to oni im w oczy spojrzeć nie będą mogli, bo im każdy ich nieludzkość, ich brak współczucia, ich łajdactwo wypomni.

Jeszcze większe skargi nadchodzą do nas o postępowaniu wójtów, asesorów, podwójcich i pisarzy gminnych. Podobno ci urzędnicy gminni urośli w niektórych wsiach ogromnie w pychę i pychę tę dają odczuwać przedewszystkiem kobietom przy staraniach o zasiłek wojskowy i tym podobnych zabiegach. Odmawiają potwierdzenia podań o zasiłki, każą sobie za nie płacić, wystawiają nieprawdziwe świadectwa, jak tylko mają lada urazę do kogo, a popierają jedynie swoich krewniaków i lizuniów. Pamiętajcie wy, wójcia niedobrzy, że wójcie się skończy kiedyś i że powrócą z bojów mężowie i ojcowie tych kobiet, które przez waszą nieuczciwość, złość i brak obywatelskiego poczucia, cierpiały i cierpią nędzę w czasie wojny! Wyście świecić powinni przykładem dla wszystkich, wyście powinni być opiekunami tych biednych kobiet, a wy czem jesteście?! Jak was nie wstyd, jak się nie wstydzicie samych siebie i tych wójtów i pisarzy, którzy po obywatelsku pracują, którzy ludności idą na rękę, biednym pomagają.

Może ten nasz głos poruszy wasze zatwardziałe serca. A pamiętajcie, że nietylko przed ludźmi będziecie kiedyś musieli zdać rachunek ze swoich złości i krzywd, jakieście biednym kobietom i dzieciom wyrządzili, ale że zdacie rachunek i przed Bogiem, który wszystko wybacza, ale krzywdy, świadomie słabemu i biednemu wyrządzonej, nie przebaczy nigdy.

Imieniem żołnierzy pułku landszturmu

Jan Betkowski.

W sprawie pijaństwa.

W polu, 29 maja.

Szanowna Redakcyo i Wy, kochani Czytelnicy i Czytelniczki!

I my tutaj, zdaleka od Was, czytamy naszego ukochanego „Piasta" i serca nam się radują, gdy się doczytujemy, jak lud polski, zabierający głos w „Piaście", garnie się do pracy nad stworzeniem lepszej dla siebie przyszłości, jak dąży do wyplenienia wad i przygotowania nowego, lepszego życia. Bierzemy więc i my za ołówek i piszemy do Was, Bracia kochani, bo wychodzimy z tego założenia, że w tej pracy dla przyszłości głos powinni zabierać wszyscy, że nikomu nie wolno się wymawiać: „E, są tam odemnie mądrzejsi" — bo każdy osobnik przecie myśli, każdy może rzucić myśl dobrą, która, rozwinięta, wyda dla całego narodu pożądane owoce.

Stoimy w polu, przy 30 i pół centimetrowych moździerzach. Podczas spoczynku przeglądamy różne gazety, ale najchętniej „Piasta". Zauważyliśmy, że lud poczyna coraz częściej nawoływać do zaniechania pijaństwa. Czytamy odezwy, nawoływania i prośby. Czy to jednak zachęci nałogowców, by się wyrzekli wódki, która im tak smakuje? Zdaje nam się, że nie. Niejeden pijak możeby się i chciał uwolnić od nałogu, ale mu grdyka nie pozwoli, a u pijaka mózg siedzi w grdyce.

Jakaś jednak rada znaleść się musi, bo w Polsce z pijaństwem i z wódką raz bezwarunkowo skończyć się musi. Trzeba tę radę znaleźć.

Nam się zdaje, że chcąc wytępić u nas wódkę, trzeba ją tępić u źródła, a nie u ujścia. Poco czekać, aż pijacy dojdą do rozumu i wyrzekną się wódki, gdy przecie znacznie prędzej osiągnie się cel, jeśli się poprostu przestanie wódkę fabrykować, a zakaże się ją do kraju przywozić. Jak się zamknie źródło, to nie trzeba się kłopotać o rzekę. I dlatego nam się zdaje, że musimy stanowczo żądać, **aby zakazano palenia wódki i zamknięto wszystkie gorzelnie.**

Rozumiemy doskonale, że rząd ciągnie z wódki duże zyski w postaci podatków. Ależ przecie podatki te może sobie rząd ściągnąć w innej formie, a ludzie będą je płacić, bo, nie marnując zdrowia i pieniędzy na wódkę, będą mieli z czego płacić.

My, Polacy, znajdujemy się dzisiaj w smutnem położeniu. Wojna światowa cały nasz naród zrujnowała. W tym stanie rzeczy ciąży na nas obowiązek zrobienia wszystkiego, aby odbudować to, co zburzone i zniszczone, aby przygotować sobie dobre fundamenty pod nowe życie, mądrzejsze i lepsze. Wszystkie narody wojna ta dużo nauczyła, wszystkie się po wojnie wezmą w kupę, aby nadrobić to, co przez czas wojny straciły, ale też źleby było, gdybyśmy my wyszli bez nauki.

Dlatego wszyscy ludzie dobrej woli niech piszą,

niech zabierają głos w najważniejszych sprawach, dotyczących wypłenienia naszych wad i stworzenia nowej, dobrej przyszłości.

Kończąc, pozdrawiamy serdecznie Redakcyę, wszystkich Czytelników i Czytelniczki „Piasta“.

Żołnierze przy 12 bateryi 30½ cm moździerzy:

H. Kokotek. Stefan Kuchta. Marszałek. Skorupa. Michalek. Marszak. Nitka.

Odbudowa Galicyi.

Urzędowa „Gazeta wiedeńska“ z 30 maja 1916 r. podaje wynik obrad, jakie się odbyły 15 maja 1916 pod przewodnictwem prezydenta ministrów z zastępcami Galicyi w sprawie gospodarczej odbudowy kraju. Sprawozdanie z tej konferencyi zamieściliśmy w Nrze 22 „Piasta“ z 28 maja 1916 w artykule „Z Koła polskiego“ — z urzędowego zaś komunikatu uzupełniamy to sprawozdanie następującymi szczegółami:

Rząd wyraził zapatrywanie, zgodnie z zastępcami kraju, że co do sposobu pieniężnej pomocy państwa „dla stanu włościańskiego przeważać ma forma subwencyonowania, dla wielkiej własności udzielanie kredytu przy indywidualizowaniu, a dla ludności miejskiej mają być zastosowane obie formy, i że ta pomoc pieniężna przedewszystkiem musi być udzieloną z największym pospiechem i bez robienia trudności“.

Po osiągnięciu tego zasadniczego porozumienia, które jest wynikiem długotrwałych i mozolnych, a po obu stronach z równą gorliwością prowadzonych rokowań między szefem gabinetu a prezesem Koła polskiego, ustalono rodzaj i warunki finansowych świadczeń państwa, o czem bliższe szczegóły podaliśmy w Nrze 22 „Piasta“. Komunikat urzędowy wspomina jednak, że oprócz powołania dwóch członków do Rady administracyjnej Wojennego Zakładu Kredytowego dla strzeżenia interesów ludności włościańskiej, będą tej ludności przyznane dalsze ułatwienia. Ułatwienia te polegają, jak się obecnie dowiadujemy, na tem, że inwestycyjne pożyczki włościańskie, zaciągane w Galicyjskim Wojennym Zakładzie Kredytowym do 2000 koron, nie potrzebują być intabulowane, co będzie rzeczywistą ulgą dla włościan, o co też starał się dyrektor patronatu kas Reifeisena, p. Dr Stefczyk, zarówno jak i posłowie ludowi.

Nasion do siewu dostarczył rząd 3000 wagonów i to w razie potrzeby na kredyt. Na trudności natrafiło dostarczenie zaprzęgów. Dotychczas zakupił rząd 2700 koni, a dostarczył 5400 koni (także źrebiąt) ze stałych szpitali wojskowych i 4200 wołów roboczych. Dla obszarów dworskich, przeciw którym najbardziej była skierowana rosyjska działalność niszczycielska, zakupił rząd 258 pługów motorowych i ułatwił nabycie używanych pługów motorowych i parowych przez kredytowanie ceny kupna. Wszystkim zaś rolnikom dostarczyło ministerstwo rolnictwa i namiestnictwo w latach 1915 i 1916 14.300 maszyn i narzędzi rolniczych (pługów, bron, grabiarek, siewników i t. d.), oraz 5600 wozów gospodarskich. Ministerstwo wojny rozdało bezpłatnie niezdatne dla wojska uprzęże rolnikom, a centralny warsztat reparacyjny, urządzony przez przemyską komendę wojskową w Jarosławiu, umożliwi zubożałym małym rolnikom naprawę maszyn i narzędzi.

Dalsza akcya dotyczy wdrożenia uprawy pól za wynagrodzeniem, dostarczania nawozów sztucznych, urządzenia przenośnych kolejek lasowych, poruszanych lokomotywami, celem oczyszczenia zniszczonych lasów i t. d.

Co się tyczy wysyłania galicyjskich robotników do innych krajów koronnych, uspokoił rząd obawy Koła polskiego, bo stało się to w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Komunikat rządowy zaznacza w końcu, że z konferencyi odnieśli wszyscy wrażenie, iż z pełną otuchą oczekiwać można dalszego postępu w odbudowie kraju. *A. K.*

Jeszcze w sprawie zasiłków.

W „Piaście“ z dnia 3 kwietnia b. r. Nr 17 poruszyła Julia Bień z Meszny Opackiej, z Tarnowskiego, sprawę niskiego zasiłku dla starszych po 57 h i dla dzieci po 28·5 h, podczas gdy w ościennych krajach są zasiłki większe. Prawda! Ustawa jednak jest ustawą i tej podczas wojny zmieniać nie można na korzyść interesowanych. Ale też i nie powinna ona być zmieniana na „niekorzyść petentów“. Każdy więc ojciec, matka lub żona, bez względu na to, czy przy małem lub dużem gospodarstwie, jeżeli ich syn lub mąż powołany został do wojska: 1) przed ukończeniem 21 roku, lub 2) po ukończeniu 24 roku, albo nawet 3) i w 23 roku życia, jeżeli w czasie spokoju stawał do poboru i uznany został przez c. k. komisyę wojskową za niezdolnego, a obecnie powołany został do nadzwyczajnej służby wojskowej — powinni wszyscy z tych interesowani pobierać bez trudności ustawą zakreślony zasiłek, a nietylko protegowani.

Tymczasem komisye powiatowe jednym przyznają— a drugim odmawiają częstokroć klauzulą: „nie przyznaje się zasiłku, gdyż byt petenta nie jest zależny od powołanego do służby wojskowej“, albo „bo powołany jest w wieku popisowym i odbywa służbę prezencyjną“. Tak! ale przedtem w czasie spokoju był uznany za niezdolnego. Tak czy tak — odwrócimy medal — odbywa nadzwyczajną służbę wojskową i ubytek jego z rodziny czyni ogromną rubrykę w dochodach domowych w czasie takiej drożyzny. Dzisiaj bowiem każda ręka jest nieocenionym skarbem w polu i przy warsztacie, a w braku powołanego i jego pomocy, musi się szukać innych robotników, na co trzeba zaciągać długi i płacić nadmiernie, a więc jest byt zależny w każdym domu i to w wysokim stopniu od powołanego.

Nierozważnie więc zmuszają nasze komisye interesowanych znów do dalszych starań i ciągłej bieganiny od wójta do pisarza, od pisarza do żandarmeryi, od żandarmeryi do proboszcza, od proboszcza do starostwa i t. d., i t. d., przez co narażają ich na liczne straty czasu i pieniędzy, a nieraz nawet i po nocach do kolei na różne nieszczęścia i doprowadzają ich do formalnej rozpaczy.

Raczą tedy pp. posłowie ludowi poczynić wszelkie starania u Wysokiego Rządu, by wszystkim interesowanym na wniesione ich podania przez miejscowe władze gminne, bez względu na ilość morgów w opuszczonem gospodarstwie, za powołanych, jak wyżej wspomniano

do nadzwyczajnej służby wojskowej, przyznawano bez żadnych trudności i względów należące im się zasiłki wojskowe, chociaż w tym wymiarze, jakie one są zakreślone ustawą dla naszego kraju, by nie rozgoryczać tych, co żywią i bronią.

Jan Żmuda
kierownik szkoły w Bruśniku.

O nawozy sztuczne.

Dnia 11 kwietnia b. r. zamówiłem w Towarzystwie rolniczem w Rzeszowie 3 wagony superfosfatu i $1^1/_2$ wagonu żużli dla poszczególnych rolników, którzy na to złożyli i zapłacili z góry 8.337 koron.

W połowie maja otrzymałem z tego Towarzystwa odpis pisma z Syndykatu w Krakowie z dnia 12 maja b. r.: „Obecnie superfosfatu dostarczyć nie możemy, ponieważ ministerstwo rolnictwa dało polecenie fabrykom, aby wszystkie posyłki wstrzymać. Robimy starania, aby ministerstwo rolnictwa, ze względu na ogromne zapotrzebowanie nawozów sztucznych, przydzieliło nam dalszy kontyngent, względnie zezwoliło na wysyłkę przydzielonych a nieodebranych na wiosnę superfosfatów i dopiero po otrzymaniu odnośnej wiadomości w tej sprawie, będziemy mogli poinformować Panów, czy wysyłka 3 wagonów superfosfatu da się uskutecznić i w jakim terminie“.

Na mój urgens, Towarzystwo rolnicze w Rzeszowie urgowało Syndykat rolniczy w Krakowie, skutkiem czego otrzymałem dalszą rezolucyę z dnia 27 maja b. r. jako odpowiedź Syndykatu. „W sprawie superfosfatu mineralnego, przeznaczonego dla pp....., donosimy, że bynajmniej tego zlecenia nie sztornowaliśmy, ale z powodu, że ministerstwo rolnictwa poleciło fabrykom wszystkie wysyłki na razie wstrzymać, więc nie mogliśmy tych wysyłek uskutecznić. Natychmiast, po otrzymaniu informacyi z ministerstwa rolnictwa, podamy Panom obowiązujące ceny, a po potwierdzeniu tychże przez Panów, damy polecenie fabryce natychmiastowego wykonania“.

I jeszcze jeden okólnik fabryki, otrzymany z Towarzystwa rolniczego, przytaczam: „Żużle już zupełnie wyczerpane; udało się jednak zyskać dla Galicyi kilka wagonów superfosfatów potasowych i mineralnych. Cena tych nawozów wynosi 2200—3150 koron loco stacya załadowania z worami. Ponieważ otrzymywanie superfosfatów nastręcza szalone trudności, przeto odbiorcom nie przysługuje prawo wybierania sobie określonych gatunków, lecz dostarczonym zostanie przez fabrykę taki rodzaj superfosfatu, jakiego wysyłka okaże się możliwa!“

Przeczytawszy te okólniki, rolnicy, którzy już zapłacili nawozy, rozgoryczyli się niezmiernie

W. Śt. z Futomy.

Prośba do Posłów ludowych.

Futoma, 29. maja.

Dnia 28. maja b. r. Zwierzchność gminna, z polecenia c. k. Starostwa w Rzeszowie, ogłosiła ceny maksymalne na produkta, wyrabiane przez nas, rolników, ale na produkta fabryczne, których rolnik potrzebuje i bez nich obejść nie może się, n. p. na płótna, skóry, żelaza, mydło, zapałki, naftę i t. p., ceny maksymalnej dotychczas niema. Przeto niżej podpisana Spółka oszczędności i pożyczek w Futomie, prosi usilnie Posłów ludowych, aby się wystarali o ceny maksymalne i dla tych artykułów, gdyż drogość ich bardzo nas przyciska.

Za Spółkę oszczędności i pożyczek w Futomie

Jakób Maciołek. *Ks. W. Stachyrak*
przew. Zarządu.

Dobry przykład na czasie.

Własny handel i przemysł jest podstawą bytu każdego narodu. U nas na tem polu potrzeba jeszcze wiele pracy i organizacyi, solidarności poczucia i zrozumienia, by dźwignąć własny polski przemysł i handel, wyzwolić się ze szponów semickich i lichwiarskich, oraz skończyć z rozmyślnem pieniactwem. Na ten temat wiele się pisało i pisać trzeba, aby przedstawić zgubne skutki, wynikające z braku naszego własnego handlu i odpowiedniej organizacyi na polu handlowo-przemysłowem. Wypadki wojenne zapewne nas wiele nauczą i zmienią. Trzeba działać póki czas. W tem poczuciu i zrozumieniu p. Marya Reichelt, żona znanego pracownika na niwie społeczno-ludowej, po inwazyi nieprzyjacielskiej zorganizowała w Ryglicach komitet samoobrony, który ludności tamtejszej i okolicznej w miarę możności, dla ukrócenia cen lichwiarskich, dostarczał towary. Obecnie, jak się dowiadujemy, po praktyce i przygotowaniu założyła sklep w lokalu budynku gminnego w Ryglicach p. n. „Dom towarowy i handlowy“ z działem spożywczym, bławatnym i rolniczym, nadto uzyskała zastępstwo wielu firm i Towarzystw krajowych w celu zaopatrywania tamtejszej ludności w doborowy towar, pochodzący z pierwszorzędnych fabryk i firm krajowych. Tak więc w Ryglicach i okolicy powstała nowa katolicka placówka handlowa, która około siebie winna skupić wszystkich tamtejszych mieszkańców. Szczęść jej Boże!

Smutny objaw.

Wojna zmieniła wiele rzeczy nie do poznania. — Zniszczyła całe wsie i miasta, zamknęła powieki setkom tysięcy naszych braci, innych uczyniła kalekami. W sercach tych, co zostali w domu, by pracą swą na roli wyżywić armię, stojącą w polu, tudzież kraj cały, zasiała ta okrutna wojna niezmierną tęsknotę za swymi najdroższymi, tudzież niepewność jutra. Społeczeństwo obecne jest silnie nerwowe, rozgorączkowane, oczekujące z napięciem słowa, które, jak błyskawica, przebiegnie kraje Europy, niosąc zbolałym sercom radość ogromną i nadzieje lepszej przyszłości, słowo to zwie się pokój.

Byt i przyszłość narodu zależeć będzie po wojnie od tego, w jakim stanie będzie się on znajdował w chwili zawarcia pokoju. Wszyscy jednak wiemy, że podstawą każdego narodu, to młodzież. Wszak to przyszli obywatele, mający objąć stanowiska społeczne.

Dziś zwłaszcza, gdy naokoło nas gruzy i trupy, na młodzieży tem większe wszyscy budują nadzieje i wiele się po niej w przyszłości spodziewają. Aby zaś to się sprawdziło, by nadzieje, jakie się dziś żywi co do młodzieży, nie obróciły się w niwecz, potrzeba, aby młodzież fizycznie, jakoteż i duchowo była zdrową. Tymczasem u nas tak nie jest. (Chwała Bogu! nie wszędzie). Weźmy n. p. pod uwagę młódź wiejską męską. Są to wszystko chłopcy poniżej lat 18-tu, bo starsi poszli na wojnę. — Otóż ci chłopcy od 10-ciu do 17-tu lat są w niektórych okolicach poprostu nicponie i szkodniki. Bo proszę rozważyć: dziesięcioletni chłopak pali papierosy, niszcząc tem swój młody organizm, a chłopcy od 12-tu do 17-tu lat piją wódkę w najlepsze, zaprawiając się za młodu w pijackiem rzemiośle.

Skutki tego są natychmiast widoczne, bo w niektórych gminach młodzież tworzy formalnie bandy zbójeckie, które z kamieniami napadają przechodniów i to kogo? — ludzi, którzy im niosą kaganiec oświaty, t. j. nauczycielstwo ludowe, o zgrozo! — Doprawdy, zupełne zdziczenie. (To miało miejsce n. p. w Boguchwale w powiecie rzeszowskim. Nauczycielkę, wracającą z dworca kolejowego do szkoły w Lutoryżu, obrzucono gradem kamieni; byli to uczniowie szkoły pospolitej w Boguchwale).

W innych znowu gminach (Babica, Lutoryż), gromady chłopców, uzbrojonych w kije i kamienie (wpływ wojny), walczą z sobą krwawo, raniąc się wzajemnie. Kto tu winien? Przedewszystkiem rodzice. W y c h o w a n i e   r o d z i c i e l s k i e — to pierwsza i najważniejsza szkoła. Rodziców, zaniedbujących dobre wychowanie dziecka, czeka straszna odpowiedzialność przed Bogiem. Dzieci źle wychowane, okaleczą się wzajemnie, pójdą do kryminału, a gdy dorosną, niejeden z nich skończy — gdzie?...

Mój Boże! nauczycielstwo ludowe, ożywione jak najlepszą chęcią, przychodzi do wsi z kagańcem oświaty, a tu go pięknie przyjmują — kamieniami! Byłem przy wojsku i widziałem, jak tam ci, co sami nie umieją napisać, ani przeczytać sobie listu, narzekają na złe czasy, w których szkół nie było i nieraz taki musi drogo zapłacić, zanim mu kto napisze list do żony. Tymczasem dziś wszędzie prawie są szkoły, a ludzie nie umieją, czy nie chcą ocenić tego dobrodziejstwa i nieraz słyszy się, że matki nie chcą posyłać dzieci na naukę.

Bracia kochani i Siostry! że dzisiaj Niemcy i Austrya pobiły prawie czterykroć silniejszego nieprzyjaciela, to dzięki temu, że pod względem oświaty stoją o całe niebo wyżej od swych wrogów (n. p. od Moskali). — W Niemczech n. p. każdy umie czytać i pisać, i to biegle, a u nas? Ale też tam posyłają regularnie dzieci do szkoły i dobrze je wychowują w domu, tak, że tam żaden chłopak wiejski nie rzuca kamieni na przechodniów lub na przejeżdżające samochody.

Naród, który ma dobrze wychowaną młodzież, może być spokojny o swą przyszłość.

Józef Petronel, z Rzeszowa.

W sprawie premii na zasiewy wiosenne.

Otrzymujemy od Galicyjskiego Wojennego Zakładu Kredytowego następujące wyjaśnienia:

1. O premię na zasiewy wiosenne ubiegać się mogą tylko ci rolnicy i tylko na te obszary, zasiane na wiosnę b. r., które z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej w roku 1915. pozostały bez uprawy lub były wprawdzie uprawione, ale zbiór przez nieprzyjaciela został zniszczony i okoliczności te mogą być całkiem dowodnie wykazane. Z reguły więc jedynie obszary, położone n a   w s c h ó d od D u n a j c a, mogą z premii korzystać, gdyż te jeszcze w roku 1915. nie były wolne od inwazyi. Obszary zaś na zachód od Dunajca tylko o tyle, o ile będzie urzędownie i całkiem wyraźnie stwierdzonem, że jakkolwiek w r. 1915 już nie były pod inwazyą, jednak leżały na linii ogniowej i z powodu ostrzeliwania musiały jeszcze na wiosnę r. 1915. pozostać bez uprawy.

2. Zgłoszenia tych rolników, którzy zaliczek nie brali, uskuteczniać należy tylko na właściwych formularzach, których zapas posiadają c. k. Starostwa i tamże po należytem wypełnieniu należy je składać dla zatwierdzenia. Zgłoszenia, uskutecznione nie na formularzach lub na formularzach niewłaściwych, wreszcie zgłoszenia bezpośrednie, Zakładowi nadesłane, nie będą uwzględnione.

3. Ci rolnicy, którzy już otrzymali zaliczki na zasiewy wiosenne, nie potrzebują się wogóle zgłaszać o premie, gdyż po ukończonych zasiewach w kraju, Zakład sam wykaże c. k. Starostwom ich zdeklarowane do obsiewu obszary i po skonstatowaniu obsiania — premię wypłaci.

4. Termin zgłoszeń o zaliczki upływa bezwarunkowo z dniem 15. czerwca b. r., termin zgłoszeń o premie 30. czerwca b. r. — Wypłata premij rozpocznie się w miarę, jak potwierdzone kwestyonaryusze nadchodzić będą z c. k. Starostw. Wobec oczekiwanej wielkiej liczby zgłoszeń i technicznych trudności wysłania naraz większej ilości przesyłek pieniężnych, wypłata premij potrwać musi dłuższy czas — wszelkie więc ponaglenia, które tylko przysparzają pracy personalowi, powinny we własnym interesie uprawnionych do premii zupełnie odpaść.

5. Premia wynosi K 25 od hektara przy wszystkich rodzajach zbóż i ziemniakach, a K 50 przy roślinach strączkowych i w obu kategoryach obliczaną będzie tylko od całych hektarów ($1^3/_4$ morga).

Nauka, trzeźwość, oszczędność i praca Narody uszczęśliwia, podnosi, wzbogaca.

Dalsze ułatwienia w sprawie pożyczek w Gal. Wojennym Zakładzie Kredytowym.

Rząd w zasadzie zgodził się, aby obecnie zaciągane pożyczki inwestycyjne w Galicyjskim Wojennym Zakładzie Kredytowym były spłacane dopiero w pięć lat, począwszy od zawarcia pokoju, przez następnych 15 lat. Ze skryptów dłużnych opuszcza się obecnie te punkta, które odnoszą się do wystawienia weksli obiegowych, jak również żądanie zwrotu pożyczki z przyznanych świadczeń wojennych. Ponadto obecnie nastąpiła bardzo ważna ulga dla chłopów.

Do wysokości 2.000 K — nie będzie się żądać intabulacyi na realnościach — ale wystarczy zeznanie zwykłego skryptu, przez Sąd lub notaryusza legalizowanego. Żądania więc posłów ludowych zostały uwzględnione, przynajmniej w części przez ministra skarbu. Chłopi powinni korzystać z tego łatwego kredytu, a nie wierzyć najrozmaitszym pogłoskom, zwłaszcza lichwiarzy, którzy w tym celu je rozszerzają, aby chłopów odstraszyć od Banku wojennego — a dostać ich w swe ręce lichwiarskie. *Łącki.*

Powiaty wolne do powrotu.

Reskryptem Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 17 maja 1916, L. 19.492 następujące obszary Galicyi i Bukowiny zostały otwarte jako wolne do ogólnego powrotu do kraju:

I. Szerszy obszar wojenny: Gmina Stróżówka, Nieznajowa, Łużna i Mszanka, leżące w powiecie politycznym Gorlice; powiat polit. Gródek Jagielloński (z wyjątkiem gmin Gródek Jagielloński i Janów); Lisko (z wyjątkiem gmin Baligród, Cisna, Lutowiska, Ustrzyki Dolne, Wola Michowa); Mościska (z wyjątkiem gmin Czerniawa, Horysławice, Hussaków, Kalników, Matnów, Mościska, Pnikut, Sądowa Wisznia, Starzawa, Tamanowice, Złotkowice i Lutków; powiat sądowy Dubiecko w powiecie polit. Przemyśl; na zachód od Bugu położona część powiatu polit. Sokal; powiat polit. Turka (z wyjątkiem gmin Turka, Wysocko Wyżne, Husne Wyżne i Niżne, Borynia, Dźwiniacz) i Żółkiew.

II. Ściślejszy obszar wojenny: Powiat polit. Bohorodczany (z wyjątkiem gminy Sołotwina), Dolina, Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn (z wyjątkiem gminy Jabłonów), Rohatyn (z wyjątkiem gmin Rohatyn, Bołszowce, Bukaczowce, Knihinicze), na wschód od Bugu położona część powiatu polit. Sokal, a na Bukowinie powiat polit. Wyżnica, Radowce, Suczawa, Gurahumora i Kimpolung.

Zapomoga rządowa zostanie najpóźniej dnia 22 czerwca b. r. (dla szerszego obszaru wojennego) względnie dnia 29 czerwca b. r. (dla ściślejszego obszaru wojennego) wstrzymaną.

Ażeby nie stracić ulg dla podróży powrotnej i dalszego pobierania zapomóg przez 4 tygodnie w kraju, należy się zgłosić jak najrychlej u właściwych władz.

Dozwolone wyjątkowo dalsze korzystanie z zapomóg rządowych osobom, pochodzącym z powiatów już poprzednio do ogólnego powrotu otwartych, zostanie z dniem 1 lipca 1916 wstrzymane.

List do żony.

Niechaj będzie pochwalony Jezus i Marya,
Matka Boga i przeczysta Dziewica Lilija!
Temi słowy dawszy chwałę Maryi i Bogu,
Witam Ciebie, moja żono, listem moim w progu.
Jestem zdrowy, Bogu dzięki, myśl o mnie spokojnie.
Powodzenie moje, Magdziu, jak zwykle na wojnie.
A Ty, Magdziu, czyś mi zdrowa, i kochane dzieci?
Czy na łanach, łąkach, sadach wiosna się już kwieci?
Czyś zasiała, zasadziła, jak ozime zboże?
A kto mi tam na zagrodzie mej orze? mój Boże!
Czy mi szczepki w moim sadzie kwitną ładnie, rosną,
Twoje tęskne serce, dusza rozjaśniały wiosną?
Czy kochane me gołąbki, Dula, jeszcze strzela?
Ej! nauczę, jak powrócę, Twego krzywdziciela!
Co tam, Magdziu, jest w gazetach z wojny, polityki,
Kto tam teraz po gazetkach pisuje wierszyki?
Czy jaskółki powróciły do gniazdka w oborze?
Pilnuj, Magdziu, aby ich kto nie skrzywdził, broń Boże!
Czy cnie Ci się, Magdziu moja, że jak dawniej w lecie,
Niema kto grać wieczorami przed chatą na flecie,
A skrzypeczki, czy się struny na nich nie porwały?
Jak się wrócę, będą jeszcze na weselach grały...
Ja, kochana Magdusieńko, w dzień karabin noszę.
Gdy śpię — w domu — na zagrodzie orzę, sieję, koszę.
Nieraz we śnie tak robotą zmęczę się, utrudzę,
Żem aż cały jest spocony, kiedy się obudzę.
Może się to, Magdziu, spełni, co śnię co noc prawie.
Będziem razem gospodarzyć, nie w śnie, lecz na jawie
Ale kończę, bo papieru pisać już maluśko,
Całuję Twą gębusieńkę, Magdziu, w okoluśko
I pozdrawiam także moje dzieci, miłe, drogie...
Proście, dzieci, abym wrócił z zwycięstwem nad wrogiem.
Z Bogiem, Magdziu, z Bogiem, moje ukochane dzieci!
Pan Bóg z wami i Marya niech wam łaską świeci.

Jantek z Bugaja.

Albania, 24 kwietnia 1916.

Oleje i tłuszcze zwierzęce i roślinne.

Według rozporządzenia Ministerstwa handlu z dnia 25. maja 1916 r., Dz. p. p. Nr 155, oleje i tłuszcze zwierzęce i roślinne mają być używane, jako pożywienie ludności — a przed wydobyciem z nich gliceryny mogą być użyte dla celów przemysłowych tylko za poprzedniem zezwoleniem Wojennego Związku dla przemysłu olejnego i tłuszczowego. — Takie zezwolenie nie jest wymagane przy wyrobie mydła, jeżeli przytem uzyskuje się także glicerynę.

Używanie zdatnego do spożycia masła, topionego masła i tłuszczu wieprzowego dla innych celów, niż na pokarm ludzki, jest wogóle zakazane. Minister handlu w porozumieniu z Ministrem spraw wewnętrznych, może zezwolić na wyjątki. — Wszelkie czynności i zaniedbania, które mają na celu zepsucie masła, masła topionego i tłuszczu wieprzowego, są zakazane.

Zepsute masło i tłuszcz wieprzowy mają być zgłaszane w austryackiej centrali dla olejów i tłuszczów (Towarzystwo akcyjne) we Wiedniu, która do dni 14-stu zakupić winna zgłoszony towar po cenie maksymalnej, względnie umówionej lub gdy nie dojdzie do skutku ugoda, po cenie oznaczonej przez sąd powiatowy przy udziale znawców. Przeciw orzecze-

niu sądu powiatowego można wnieść rekurs do dni ośmiu. Rozstrzygnięcie drugiej instancyi jest ostateczne.

Przekroczenia tego rozporządzenia karane będą grzywną pieniężną do 5.000 koron lub aresztem do sześciu miesięcy.

Rada przyboczna dla aprowizacyi.

W ministerstwie spraw wewnętrznych utworzoną została międzyministeryalna komisya aprowizacyjna dla zaopatrzenia w żywność ludności całego państwa.

Ażeby utrzymać ścisłą łączność między tą komisyą, złożoną z urzędników, a ludnością i w ten sposób poznać życzenia różnych kół ludności w dziedzinie zaopatrzenia w środki żywności, minister spraw wewnętrznych ustanowił dla komisyi Radę przyboczną, jako ciało doradcze, i powołał do Rady wszystkich członków komitetu Rady przybocznej Wojennego Zakładu dla obrotu zbożem, który zajmuje się przygotowaniem zarządzeń organizacyjnych z powodu nowych żniw [1]). Komitet ten składa się z 24. członków Rady przybocznej Wojennego Zakładu zbożowego, a Galicyę zastępuje tylko jeden członek, profesor p. Dr Julian Nowak.

Prezydentem Rady przybocznej dla aprowizacyi, zamianował minister spraw wewnętrznych przewodniczącego wymienionego komitetu, Dra Jana hr. Larysza, posła na sejm i prezesa Towarzystwa rolniczego w Opawie. Rada przyboczna dla aprowizacyi udzielać ma opinii w sprawach, o które ją zapyta minister spraw wewnętrznych, i zbierać się ma przynajmniej raz na miesiąc.

Dodatkowe karty cukrowe dla zużytkowania owoców.

W myśl rozporządzenia ministerstwa handlu z 30 maja 1916 r. Dz. p. p. Nr 159 mogą osoby, prowadzące gospodarstwo domowe zażądać dodatkowej karty cukrowej dla zużytkowania owoców (na konfitury, marmolady i t. p.), jeżeli w miejsce przysięgi przedłożą pisemne oświadczenie:

a) że w gospodarstwie niema więcej cukru, niż $2^1/_2$ klg na jedną osobę;

b) że postarają się o to, aby cukier, otrzymany na kartę dodatkową, użyty był wyłącznie do zużytkowania owoców.

Gospodarstwa, żywiące do trzech osób, mają prawo do **4** kilogramów cukru, gospodarstwa z czterema osobami do **5** kilogramów, gospodarstwa zaś z pięcioma lub więcej osobami — do **6** kilogr.

Dodatkowa karta cukrowa ma ważność na cztery miesiące, od czerwca do września 1916 r. włącznie.

Dodatkowa karta cukrowa ma jeden odcinek na 4 kilogr., dla gospodarstw zaś z 4, względnie 5 i więcej osobami zawiera jeden lub dwa dalsze odcinki po 1 kilogramie.

Termin jednorazowego tylko wydawania dodatkowych kart cukrowych oznaczy polityczna władza krajowa (Namiestnictwo).

Wydawanie cukru kostkowego na dodatkowe karty cukrowe jest zakazane.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Niemcy austryaccy zaczynają powoli wysnuwać wnioski z przebiegu europejskiej wojny i przygotowywać się na zasadnicze zmiany, jakie tą wojna wywołać musi. Niedawno utworzyła się w Austryi tak zwana niemiecka partya pracy, mająca za cel **bronienie niemieckich właściwości narodowych** na podstawie ściśle konstytucyjnej. W ubiegłym tygodniu kilka stronnictw i organizacyi kulturalnych niemieckich opracowało **program najskromniejszych żądań**, jakie się mają urzeczywistnić po wojnie.

Z Niemiec. Obrady parlamentu niemieckiego w ostatnich dwóch tygodniach były ogromnie ciekawe. Ciekawe były zwłaszcza obrady w sprawie cenzury, której ulżenia domagał się cały parlament, choć z różnych powodów jedne i drugie stronnictwa. Socyaliści i stronnictwa postępowe domagały się ulżenia i zniesienia cenzury, aby naród niemiecki mógł jasno się wypowiedzieć, że chce pokoju i na jakich warunkach, stronnictwo hakatystyczne i konserwatyści dlatego, aby naród niemiecki mógł się jasno wypowiadać za najostrzejszem prowadzeniem wojny dopóty, dopóki Niemcy nie zwyciężą. I dlatego tak się złożyło, że jedni i drudzy bardzo ostro atakowali rząd. Socyaliści protestowali jak najostrzej przeciw zamiarom zaborczym, oświadczając, że naród niemiecki odczuwa najgłębsze utęsknienie do zakończenia wojny przez pokój, któryby gwarantował rozwój i wolność rozwoju; że Niemcy nie chcą przelewać krwi za fantastyczne plany zdobywcze, bo uważają za dziecinnych tych, którym się zdaje, że musi się przesunąć graniczne kamienie, aby mógł nastąpić pokój. Zdaniem socyalistów jest koniecznem, aby wnet nastąpił pokój i to pokój, w którym nie będzie zwycięzców ani zwyciężonych, bo zupełne pobicie jednej z grup mocarstw byłoby tylko zarzewiem nowych wojen. Przeciw tym wywodom socyalistów wystąpił bardzo stanowczo i ostro przedstawiciel rządu. Konserwatyści i hakatyści oświadczyli się stanowczo przeciw przyjęciu pośrednictwa pokojowego przez Wilsona. Ich zdaniem żaden Niemiec na to pośrednictwo by się nie zgodził, tak, jak się nie zgodzi wielka część ludności na złagodzenie walki łodziami podwodnemi, na które się zgodził rząd pod naporem Wilsona. Ostatecznie rząd przyrzekł złagodzić jeszcze cenzurę, która w gruncie rzeczy jest w Niemczech już dość łagodna. Parlament uchwalił podatek od zysków wojennych, oraz

---

[1]) Uchwały Rady przybocznej Wojennego Zakładu zbożowego, powzięte na wniosek tego komitetu, podano w Nrze 22-gim „Piasta" z dnia 28. maja 1916 r.

ustawę, na mocy której inwalidzi wojenni otrzymają jednorazową odprawę taką, by sobie mogli założyć gospodarstwo. **Polacy przy tej ustawie nie głosowali**, oświadczając, że się wstrzymują, bo nie zdołali uzyskać tego, że ustawa ta będzie stosowana do inwalidów bez względu na ich narodowość i religię, a więc zarówno do Niemców, jak do Polaków. Parlamentowi przedłożyć ma rząd żądanie nowych 12 miliardów na wojnę. Sprawę przetrzymania wojny pod względem gospodarczym załatwiono w Niemczech w ten sposób, że utworzoną została posada dyktatora żywnościowego. Tym dyktatorem został zniemczony Polak, Batocki, który przy odbudowie Prus wschodnich, już zupełnie skończonej, ogromnie dodatnio się odznaczył. Batocki ma władzę dyktatorską co do rozdziału żywności w całych Niemczech. Dotychczas rząd każdego z państw, wchodzących w skład Niemiec, sam się tą sprawą wyżywienia ludności zajmował, na czem niektóre państwa cierpiały. Obecnie Batocki będzie wydzielał żywność ludności całych Niemiec. Jest to nowy dowód zjednoczenia wszystkich Niemców dla uzyskania ostatecznego zwycięstwa.

Z Rosyi. Duma obraduje dwa razy w tygodniu, natomiast pracują ostro komisye Dumy. Blok stronnictw postępowych wniósł żądanie, aby znieść wszystkie wyjątkowe ustawy przeciw chłopom i zreformować samorząd miejski i wiejski. Minister spraw zagranicznych Sazonow oświadczył, że w dziejach świata nadeszła nowa era, bo przyjaźń Rosyi z Anglią i Francyą gwarantuje Europie stały pokój, a tę przyjaźń wojna obecna zrobiła wieczną. — Rząd rosyjski jest na rozdrożu. Czuje, że musi robić ustępstwa Dumie, t. j. ludowi, a nie chce. Dlatego ciągle słychać o przesileniu w rządzie. — Osławiony łapownik Suchomlinow, były minister wojny, został ostatecznie aresztowany i pójdzie pod sąd za zbrodnię stanu. — Wiadomość o zamordowaniu słynnego „cudotwórcy“, Rasputina, okazała się fałszywą.

Z Grecyi. Słychać, że Grecya zawarła z mocarstwami centralnemi układ, na mocy którego odstąpiła Bułgaryi port Kavalla, a sama otrzymała gwarancyę, że cały Epir jej przypadnie.

Wojna europejska.

Ubiegły tydzień przyniósł trzy bardzo poważne wypadki: pierwszą w tej wojnie **wielką bitwę morską między flotą niemiecką a angielską**, zakończoną wielkiem zwycięstwem Niemców, dalej **rozpoczęcie wielkiej ofenzywy rosyjskiej na całym prawie froncie w Galicyi**, wreszcie **spotęgowanie się walk o Verdun**, które przybrały już charakter rzezi ludzkiej. Jak zapowiadaliśmy kilkakrotnie, miesiąc **czerwiec krwawo się rozpoczął** i zapowiada się **krwawo**, bo widać ze wszystkiego, co się dzieje, że **wszystkie strony dążą do rozstrzygnięć na polu walk.**

Wielka bitwa na morzu Północnem.

Pomimo dwuletniego blizko trwania wojny — nie przyszło do oczekiwanej przez wszystkich wielkiej bitwy pomiędzy flotą niemiecką a angielską. Obie floty, jakby się bały wystąpić naprzeciw siebie. Do bitwy morskiej przywiązywano zaś wielkie znaczenie. Flota angielska, największa na świecie, i dotychczas niezwyciężona, zdawała się być wogóle niepokonaną. Flota niemiecka, najmłodsza i niemająca jeszcze tradycyi zwycięskiej, zdała się wyczekiwać tylko momentu, aby zdobyć wawrzyny. Niedawno temu padły w parlamencie angielskim słowa, że „flotę niemiecką trzeba będzie wykurzać, jak szczury z kryjówek“. Ta to, lekceważona przez Anglików flota, napotkawszy we środę dnia 31. maja b. r. wielką flotę angielską w cieśninie Skagerrak, koło brzegów Norwegii, nietylko nie uciekła, ale przeciwnie, choć była słabszą liczebnie, zaatakowała flotę angielską i **zadała Anglikom ciężką klęskę**, zatapiając ośm jej wielkich okrętów, przyczem **sama poniosła bardzo niewielkie straty.** Stosunek strat przedstawia się, jak **132 do 23.** Jest to pierwszy wielki sukces floty niemieckiej, świadczący, że flota ta godnie staje obok armii niemieckiej, która czynami swemi zdumiała i zdumiewa cały świat. Po raz pierwszy w dziejach zdarzyło się, że flota angielska nie zniszczyła nieprzyjacielskiej, ale poturbowana, musiała ustąpić z pola walki. W tem leży ogromne znaczenie tego zwycięstwa, które może nie wywrze większego wpływu na dalszy tok wojny, jednak mieć będzie olbrzymie znaczenie moralne. Okazało się bowiem dnia 31. maja w Skagerraku, że **niezwyciężona na morzu Anglia poniosła klęskę.** Z drugiej strony bitwa w Skagerraku zdaje się wskazywać na fakt, że po blizko dwu latach wojny, zaczyna się działalność wojenna przenosić i na morze, że obecnie oczekiwać można obok wielkich walk na lądzie, także wielkich bitw na morzu, bo wszystkie oznaki wskazują, jak to wyżej zaznaczyliśmy, że obie strony walczące dążą już istotnie do rozstrzygnięć.

Rozpoczęcie się ofenzywy rosyjskiej.

Jak było do przewidzenia, wielkie zwycięstwa wojsk austro-węgierskich nad Włochami spowodowały Rosyę, na prośby i błagania Włochów, do podjęcia ofenzywy, aby w ten sposób odciągnąć jak największą ilość wojsk austro-węgierskich na front rosyjski, a temsamem ulżyć Włochom. Ta ofenzywa rozpoczęła się mniej więcej w ubiegły piątek. Rosyanie zaopatrzyli się widocznie dostatecznie w amunicyę, bo rozpoczęli walki działowe, które w niedzielę przybrały charakter **huraganowego ognia na przestrzeni, wynoszącej kilkaset kilometrów**, mianowicie mniej więcej od **Czartoryska wzdłuż całego frontu galicyjskiego** popod Tarnopol, nad Strypą, **aż do Buczacza.** Szczególnie silnie ostrzeliwali Rosyanie przestrzeń wynoszącą 25 km **pod Ołyką.** Już w niedzielę widziało się, że Rosyanie przygotowują wielki atak piechoty. Pozycye wojsk austro-węgierskich na tym froncie są poprostu nie do zdobycia. Dlatego też rzeczoznawcy wojskowi twierdzą, że ta ofenzywa rosyjska, jak wszystkie poprzednie, podejmowane w ciągu zimy, rozbije się o opór wojsk austro-węgierskich i utopi we własnej krwi. Rosyanie posługują się francuskimi metodami walki, przypuszczają nawet ataki za pomocą trujących gazów. Sprowadzili na front dalekonośne armaty okrętowe, któremi, jak się zdaje, kierują oficerowie francuscy, taksamo jak robotami technicznemi. Armia rosyjska tak dalece jednak straciła już zdolność ofenzywną, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa cała ta ofenzywa nie ma innego celu, prócz ulżenia Włochom.

Zaciekłe walki o Verdun.

Terenem bezprzykładnych w dziejach walk jest

okolica Verdun. Od dnia 23 lutego sroży się tam walka, jakiej naprawdę dotąd świat nie widział. W ubiegłym tygodniu **walki zaogniły się znacznie**, a to około najważniejszych punktów twierdzy Verdun, mianowicie koło wzgórz 304 i Martwego człowieka, fortów Vau i Douomont. Francuzi trzymają się naogół tak, jak się tego nie spodziewano. Bronią każdej piędzi ziemi z zaciętością, świadczącą, że rozumieją, **iż pod Verdun rozstrzygają się losy Francyi.** Kiedy się te walki zakończą, przewidzieć niepodobna. Zaznaczyć jednak należy, że Anglicy rozpoczęli na części frontu przez siebie zajętej ofenzywę, która ma na celu ulżenie Francuzom pod Verdun.

Na innych terenach walk

wypadki zdają się dojrzewać. Według nadeszłych dotychczas wiadomości jest prawie pewnem, że **Francuzi, Anglicy i Serbowie**, którzy w pomoc otrzymali podobno armię portugalską, **rozpoczną w najbliższej przyszłości wielką ofenzywę w Macedonii, od strony Salonik.** Stoją tam wojska niemieckie i bułgarskie, które niewątpliwie uporają się z tą ofenzywą. Z Albanii nie nadchodzą prawie żadne wiadomości.

Wieści o pokoju.

Wśród wrzawy wojennej rozbrzmiewaja raz po razu wieści o pokoju. Mówi się o nim, pisze i rozważa nawet warunki pokojowe.

kowoż różnice między stronami wojującemi są zbyt wielkie, aby obecnie można już było mówić o pokoju naprawdę. Rząd niemiecki stoi na stanowisku, że Niemcy zwyciężyły i jest gotów zawrzeć pokój właśnie na tej podstawie. Zasadniczo przeciwne stanowisko zajmują rządy angielski, fracuski i rosyjski, które oświadczają, że koalicya nie została pobitą, że może wojnę prowadzić jeszcze długie lata i że pobitą nie będzie. W parlamencie niemieckim socyaliści oświadczyli wyraźnie, że chcą **pokoju, w którymby nie było ani zwycięzców, ani zwyciężonych**, twierdząc, że to jest przekonanie ludu niemieckiego. Rząd stoi na stanowisku odmiennem.

Anglicy oświadczają głośno, że wielkie rozstrzygnięcia na polu walk zapadną dopiero w roku przyszłym. **Niemcy odrzucają pośrednictwo pokojowe Wilsona**, a, jak się okazuje, nie jest ono na rękę również Francyi i Anglii. Ostatnio pojawiły się pogłoski, że do pokoju najłatwiej by dojść mogło, **gdyby Ojciec św. lub król hiszpański zaprosił przedstawicieli stron wojujących i podjął** pośrednictwo pokojowe. Ambasador amerykański w Berlinie oświadczył onegdaj znowu, że pokój jest w drodze i że tego jego przekonania nic nie zdoła zachwiać. Jest to powiedzenie dyplomatyczne. Można je rozumieć i w ten sposób, że, jego zdaniem, wielkie akcye wojenne, jakie się obecnie rozpoczęły, przyniosą rozstrzygnięcie, z którego się musi wyłonić pokój.

Może się to jednemu lub drugiemu nie podobać, że przy omawianiu sprawy pokoju piszemy rzeczy rozbieżne, podczas gdy inne pisma twierdzą mniej lub więcej stanowczo, że pokój przyjdzie niezadługo. Naszym obowiązkiem jest informować czytelników o stanie spraw tak, jak się te sprawy w danej chwili przedstawiają i tak robimy. W obecnych warunkach **sytuacya zmienia się prawie codzień.** O ile w jednym tygodniu możnaby wnioskować, że pokój istotnie lada tydzień nadejdzie, to wypadki drugiego tygodnia zadają temu kłam. To jest pewne, że do pokoju się dąży w całym świecie, ale szale pokoju ważą się ustawicznie.

Trzeba też stwierdzić, że ze strony mocarstw centralnych jest dobra wola w kierunku położenia końca wojnie, dalej, że Anglia i Rosya otwarcie dążą do przedłużenia wojny.

Ostatnie wiadomości.

Na froncie rosyjskim w Galicyi rozgorzała w poniedziałek **wielka bitwa**, która się ześrodkowuje głównie **koło Okna, Tarnopola, Ołyki i Dubna.** Koło Tarnopola udało się Rosyanom wtargnąć na chwilę w kilku punktach do okopów austryackich, zostali jednak odrazu wyrzuceni. Rosyanami dowodzi tam generał Brusiłow. Rosyanie podejmują ataki masami ludzi, przed okopami austryackiemi leżą setki zwłok rosyjskich. **Nowosielicę**, na granicy Bukowiny, **wysadzili Moskale podobno w powietrze.** Pod Bojanami rozgrywają się wielkie walki artyleryi. Z wielkich przygotowań rosyjskich widać, że mają oni na celu wielkie i długie bitwy. Sprawozdawcy wojenni twierdzą, że ofenzywa rosyjska nie może wywrzeć żadnego wpływu na bieg wypadków wojennych we Włoszech.

Na froncie włoskim armia austro-węgierska czyni ciągle dalsze postępy. Walki toczą się już od 2 tygodni na ziemi włoskiej. Zwycięska armia austryacka zdobyła pierwszą linię fortów włoskich, zajęła miasta włoskie Assiago i Arsiero i prze naprzód.

Parlament niemiecki uchwalił w poniedziałek 5 b. m. **znieść paragraf językowy, zabraniający Polakom mówić na zgromadzeniach po polsku.** Rząd sprzeciwiał się wnioskowi komisyi w tym kierunku, jednak parlament 265 głosami przeciw 74 wniosek komisyi uchwalił.

Koniec wojny zależy od koalicyi. W parlamencie niemieckim oświadczył kanclerz Bethman-Hollweg w poniedziałek, że gotowość Niemiec do zawarcia pokoju przeciwnicy wydrwili, nie chcąc mówić o pokoju na podstawie rzeczywistej sytuacyi wojennej. **Dalsze gadanie o pokoju jest więc tylko stratą czasu.** Niemcy zmuszeni będą walczyć do ostatka.

Kalendarzyk tygodniowy. 11. czerwca niedziela: Zielone świątki; 12. poniedziałek: Zielone świątki; 13. wtorek: Antoniego z Padwy; 14. środa: Bazylego; 15. czwartek: Wita i Modesta; 16 piątek: Benona; 17. sobota: Adolfa.

We środę 14., piątek 16. i sobotę 17 czerwca suche dni.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca 11. czerwca o godz. 2·32, zachód o godz. 6·47; wschód słońca 18. czerwca 2·32, zachód 6·50. Dnia 15. czerwca, we czwartek, pełnia.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny!

Z powiatów i gmin.

Trześniów, w Brzozowskiem. Cicha, lecz pracowita nasza wioska, ożywiła się bardzo w miesiącu maju, szczególnie dnia 21. W dniu tym za inicyatywą ruchliwej p. Kwolewskiej jako przewodniczącej Komitetu miejscowego dla celów humanitarnych, w skład którego weszli również: ks. proboszcz Kołeczek, p. Bobowski oraz p. Kołodziejczyk, urządzono przedstawienie amatorskie na dochód „Czerwonego Krzyża".

Na program wybrano trzy wyborowe monologi, nader komiczne, które z wielkim humorem, wywołującym ustawicznie salwy śmiechu, wypowiedzieli członkowie „Ludowego Kółka amatorskiego" w Haczowie, zawsze chętni do współpracy pp.: Jarosiewicz i J. Matusz.

Następnie sami Trześniowianie z wielką werwą i zapałem odegrali obrazek ludowy (Pobratymca) p. t.: „Zrękowiny u Druzgały", który pod wytrawnem kierownictwem p. Jarosiewicza, jako okolicznego reżysera, wypadł nadspodziewanie dobrze.

Bardzo pięknie przystrojona sala domu ludowego w zieleń i godła Czerwonego Krzyża, ledwo mogła pomieścić mnóstwo ludzi tak miejscowych jak i okolicznych, przybyłych z Sanoka, Jasionowa, Brzozowa, Rymanowa, Haczowa i t. p. To też pokaźny dochód niewątpliwie zasili fundusz „Czerwonego Krzyża", niosącego pomoc szlachetną naszym najbliższym.

W końcu należy z uznaniem podnieść wydatną pomoc w urządzeniu przedstawienia ks. Kołeczka, tudzież p. Kołodziejczyka, organisty, który ćwiczył grających w śpiewie, wreszcie p. Bobowskiego, rządcy dworskiego, za urządzenie sceny i przystrojenie sali, oraz skuteczną pomoc miejscowej Straży ogniowej w wykonywaniu czynności administracyjnych. *Uczestnik.*

Jelna, w Sądeckiem. Przechodzące koło nas wojska zarekwirowały w gminie Jelny 25 sztuk bydła, należącego do następujących gospodarzy: Piotr Krzyżak, Józef Krzyżak, Tadeusz Rembiasz, Józef Górowski starszy, Józef Górowski młodszy, Jan Wujs, Franciszek Sikorski, Franciszek Górowski, Walenty Górowski, Łukasz Małek, Wojciech Migacz, Antoni Magiera, Józef Sikorski, Kunegunda Bajorek, Stanisław Sikorski, Błażej Górowski i Feliks Górowski, oraz do następujących gospodarzy z gminy Sienny: Jan Sacka, Józef Zając, Jan Ruchała, Jakób Łukasik i Paweł Łukasik.

Otrzymaliśmy za to bydło kwity na kwotę przeszło 10 tysięcy kor. Nie wiedzieliśmy, gdzie się udać o zapłatę. Dowiedzieli się o tem pp. Franciszek Piątkowski i Józef Kubisz z Łyczanej, którzy napisali nam, każdemu z osobna, podania do władz wojskowych o pieniądze. Jakoż po kilku dniach otrzymali pieniądze: Piotr Krzyżak i Józef Krzyżak. Reszta pieniędzy została gdzieś na poczcie zatrzymana i — jak władze wojskowe dały nam znać — pieniądze te zostały w nowych kopertach odesłane z powrotem do kasy wojskowej, a miały być przecież doręczone właścicicielom. Zajął się dopiero tą sprawą p. Franciszek Piątkowski i wskutek jego starań u władz wojskowych otrzymaliśmy wszyscy co do centa nasze pieniądze. Nie kosztowało nas to nic, gdyż p. Piątkowski nie przyjął żadnego wynagrodzenia. Niech Im za to wynagrodzi Pan Bóg.

Prosimy Szanowną Redakcyę o umieszczenie powyższego pisma, aby wszyscy wiedzieli, że są ludzie, którzy innym pomagają. — *Józef Tokarz*, wójt. *Józef Sikorski*, asesor. *Antoni Magiera*, radny.

Z ziemi Mieleckiej.

Pławo, 31 maja.

W każdym numerze „Piasta" czytamy artykuły z różnych powiatów o dźwiganiu się i wzroście jedności u ludu, aby po tak strasznych burzach wojennych nie dać się wyzyskiwać licznym miejskim sklepikarzom.

I w naszym powiecie zniszczyli Moskale tak włościan jak i obszary dworskie, a już Bogiem a prawdą. to najbardziej odczuli to handlarze, którym zabrano i zniszczono, co się tylko dało, tak, że zdawało się, iż ci p o c z c i w i biedacy nigdy już nie dorobią się tego, co mieli! Ale gdzie tam! Zaraz po wyparciu Moskali z miasta i okolicy przez nasze dzielne wojska wracali oni całemi chmarami, jak bociany z wiosną, do swoich zniszczonych domów i sklepów, lecz nie z próżnemi rękami, tylko każdy przyniósł ze sobą zapałki, tytoń, sól, mydło i odrazu zaczęli tem handlować, podnosząc ceny codziennie, o ile się dało.

Teraz po roku doszło do tego, że pootwierali sklepy na szerszą skalę, niż mieli przed wojną, a przytem dzieją się szachrajstwa i wyzysk biednego ludu. Oto przykład:

W każdym sklepie jest cukier, a gdy przyjdzie biedna kobiecina z kartką i już nie żąda, ale prosi o kawałek cukru dla dziecka, to otrzymuje odpowiedź, że jak weźmie paczkę herbaty lub kawy (lichej, ale zato drogiej), to dostanie cukru na „całą" kartkę i „fein" paczkę tytoniu dla „waszego starego". Kobieta, która dla dziecka cukier mieć musi, godzi się na to, daje mu kurę wartości 8—10 koron, a za to otrzymuje $^{3}/_{4}$ kg cukru, a swemu staremu dla ugłaskania go paczkę tytoniu aż za 30 groszy.

Znaleźli się jednak w naszem mieście powiatowem ludzie, którzy nie mogli dłużej patrzeć na te szachrajstwa i wyzysk biednego ludu i zaczęli myśleć nad założeniem „Powiatowej składnicy towarowej". W tym celu postarali się o statut, urządzali zgromadzenia po wsiach i po paru miesiącach doprowadzili do tego, że fundusz na założenie składnicy doszedł blizko do trzydziestu tysięcy koron.

Kiedy jednak nadszedł dzień 14 maja b. r., w którym miano wybrać Radę nadzorczą i Dyrekcyę tej tak pożądanej instytucyi, to znani politycy powiatowi, jeden z północy, drugi z południa uniemożliwili wybory i tym sposobem kilkomiesięczna praca ludzi zasłużonych i bezinteresownych poszła na marne, bo założenie składnicy odwlokło się na parę miesięcy.

Dopóki wichrzyciele nie przycichną i nowy wybór nie nastąpi, upłynie sporo czasu, a tymczasem zadowoleni drobni handlarze zgarną znowu nowe tysiące do swych kieszeni.

Paweł Miłoś.

Wieści z Sądeckiego.

Łyczana, 28 maja,

Rok mamy ładny. Urodzaje w naszych okolicach śliczne.

Reszta z a s i e w ó w zapowiada się ładnie. Role jako tako obrobione. Pracuje też teraz lud ogromnie. Sąsiad pomaga sąsiadowi, jak może. Pod tym względem zasługuje na-

sza okolica na pochwałę, że niemu tu tego wyzysku, co gdzieindziej. Ze znanych mi wsi na pierwszem miejscu należy tu położyć Jelną, w której wszyscy sobie pamagają jak bracia. Mają się też tam gospodarze dobrze.

Trzeba pochwalić sposób, jaki zastosowano w naszym powiecie przy dostarczaniu zboża na jare zasiewy. Nie czekano, aż przyjdzie zapomoga z innych powiatów, lecz jedna wieś musiała dostarczać zboża drugiej, mniej zasobnej.

Odbyły się tu już klasyfikacye koni. Klasyfikowano dosyć oględnie. Tąksowano stosunkowo wyżej, niż w pierwszych dniach mobilizacyi. Wprowadzono jednak przytem niepożądaną nowość, iż nałożono na wójtów opłaty po 1 koronie.

Potrzebna tu będzie na przyszłość mała reforma. Dziś już jest mało na wsi mężczyzn. Często można było widzieć przy klasyfikacyi, jak kobiety przeprowadzały konie. Trzeba było przy tem przepędzać konie. nieraz narowiste. Gdzież kobjeta może temu podołać?

Jak wiadomo, konie, które w zeszłym roku uznane zostały przy klasyfikacyi za zdatne, nie zostały jeszcze dotychczas zabrane do wojska. Spodziewać się jednak należy, że może przyjść czas, że te konie zabiorą. Stanie się przytem krzywda właścicielom, bo wartość tych koni wzrosła teraz niestosunkowo do oszacowania zeszłorocznego. Na wypadek więc, gdyby konie te, uznane w zeszłym roku za zdatne, zabierano teraz do wojska, powinny one uledz nowemu oszacowaniu.

Wielka u nas bieda o drzewo. Są wprawdzie w naszym powiecie kameralne lasy, lecz tam chłopu drzewa nie sprzedadzą, bo wszystko zakupią hurtem pośrednicy — żydzi, którzy dopiero odsprzedają chłopu z zarobkiem. Powinni mieć uprawnienie funkcyonaryusze kameralnych lasów sprzedawania drzewa także chłopom w mniejszych ilościach, czy to na sztuki, czy też na sągi.

W sprawie zasiłków nęka nas jedna zasadnicza bolączka. Ponieważ przed wojną były zarobki u nas niskie, podawali wójtowie w zgłoszeniach o zasiłki, iż powołany do wojska zarabiał po 1 koronie dziennie. Stąd wyznaczono zasiłki po 1 koronie dziennie na całą rodzinę. Na jedną osobę takiej rodziny przypada więc zaledwo po parę halerzy. Później powołano więcej członków tejsamej rodziny do wojska; byt rodziny coraz bardziej staje się zagrożony, lecz rodzina nie może uzyskać nadwyżki zasiłku, z powodu powołania następnych członków na wojnę, bo już bierze zasiłek za jednego, choć zasiłek ten jest bardzo mały i nie dochodzi do wysokości 57 hal., względnie 28 i pół hal. dziennie na osobę. Powinni nasi posłowie wpłynąć na odnośne czynniki, by interpretowano ustawę w ten sposób, żeby te rodziny, które mają więcej członków na wojnie, mogły dostawać choć po 57 względnie 28 i pół hal. dziennie na osobę. Niesprawiedliwą bowiem jest rzeczą, że jedna rodzina, która ma jednego członka na wojnie, bierze zasiłku po 57 hal. lub po 28 i pół hal. na osobę, podczas gdy druga rodzina, nawet biedniejsza, która ma na wojnie więcej członków, którzy na nią pracowali, pobiera mniej na jedną osobę, niż ta poprzednia rodzina i nie ma nadziei podwyższenia.

Jest więc koniecznem wprowadzenie tej nowości, aby w każdej wsi, chociaż na wsi niema sklepu, mógł kto, n. p wójt otrzymywać cukier, którybv następnie wydawał za kartkami mieszkańcom swej wsi.

Byłby najwyższy czas, żeby i te trucizny wyścigać z Galicyi. Krąży tu pogłoska, wprost nie do wiary, że w jednej z okolicznych gorzelni kąpie się pewien jegomość w tak zwanej braji, to jest w fermentujących ziemniakach, z których wyrabia się okowitę. I ludzie to piją. Smacznego! Nie chce mi się wprost wierzyć, żeby pogłoska ta polegała na prawdzie.

Wielki zaszczyt przyniósł naszemu powiatowi wójt z Kurowa, p. Tomasz Morawa, który za to, że zrywał Moskalom mosty na Dunajcu, został udekorowany przez władze austryackie orderem. Może jeszcze o tem napiszę osobno.

Nakoniec wspomnę tu jeszcze o jednej sprawie, o którą bardzo nas serce boli. Mimo wojny napadają jeszcze pewni ludzie, mający wielkie po parafiach znaczenie, na czytelników „Piasta" i nadużywając swych wpływów i swego zaszczytnego stanowiska, gdzie mogą, tępią nasze pismo, a jego zwolenników odsądzają od czci i wiary. Jest to bardzo smutny objaw, zwłaszcza w tych ciężkich czasach, kiedy jesteśmy zmuszeni nadstawiać drugi policzek, gdy nas biją w jeden, bo nie chcemy prowadzić walki politycznej, w myśl zasady: zgoda buduje, niezgoda rujnuje.

Franciszek Piątkowski.

Dla nauki i rozrywki.

JAKÓB BOJKO.

Po raz pierwszy.

Kiedy codzienne pisma drukowały po raz pierwszy „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza, było dużo inaczej pomiędzy ludźmi w Galicyi. Gazety codzienne niewielu miały czytelników między inteligencyą, a ludowe pisemka, które wtenczas wychodziły, nie pisały o Sienkiewiczu, ani o jego utworze.

Dziś jeszcze tysiące chłopów książki drukowanej do ręki nie bierze, co z boleścią wyznać przychodzi (lubo taka łatwość jest do nabycia czy to gazety, czy książki), a cóż to była za ćma w latach powiedzmy 1870 i dalej, kiedy chęci do czytania między ludem było jeszcze mniej, a książka była rzadkością na wsi!

Wyjątkowo który ciekawszy wieśniak odważył się kupić u kramarza na odpuście Sennik egipski lub Żywot św. Patrycyusza, a ten, co się zdobył na kupno Proroctwa królowej Michaldy lub o „Genowefie", był uważany u sąsiadów za człeka zupełnie oświeconego, co się zowie. Piszący wyczytał w „Gwiazdce Cieszyńskiej" po raz pierwszy ustęp z „Pana Tadeusza", opisujący żaby: „które grały z daleka, jak arfy eolskie", żadne żaby tak pięknie nie grają „jak polskie" i tak go to zachwyciło, że chciał sobie u pewnego dostojnika tego dzieła pożyczyć. Odpowiedziano mu atoli, że „ta książka nie dla chłopa". Rozumie się, że słyszałem coś o Kraszewskim, Lenartowiczu, ale czy jest jaki Sienkiewicz, ani mi się śniło. Pewnego razu żąłem żyto u nauczyciela, p. Kaniowskiego. Płacił dobrze, bo po 40 centów; trzeba było groszy, tom się nie lenił, ale zarabiał, gdzie się trafiło.

Wdawszy się z tym panem w rozmowę, pytałem go, czy po Kraszewskim nie wyłania się u nas jaki pisarz tęższej miary. I wtedy to pierwszy raz się dowiedziałem o Sienkiewiczu, ale z jego jakimś dziełem w żaden sposób nie mogłem się spotkać nigdzie.

Po niejakim czasie p. Zygmunt Otowski, dobry i życzliwy chłopak, powiedział mi, że jego wuj, p. Łuszczak Sylwester, poborca cłowy w Ujściu Jezuickiem, ma taką gazetę, która w odcinku drukuje powieść Sienkiewicza „Ogniem i mieczem", a którą rozrywają sobie księża i finansy, bo jest coś niezwykłego.

— A długa to powieść? — pytam — i czybyś ty Zygmusiu nie mógł jej jako wytrzasnąć dla mnie?

— Dwa duże tomy jest tego, ale to się piorunem czyta, bo ma być zajmująca rzecz i będę się starał ją zdobyć, jak tylko wujek pojedzie kiedy.

Żniwa były znojne i pilne. Ludziska się krzątali, by co rychlej zebrać dary Boże, a ja, nie wiele mając do zbioru, chodziłem z żoną na zarobek, bo płacili po 5 szóstek, zarobek na owe czasy niebywały. Zamożne gospodynie, których smukłe szyjki zdobiły korale nielada, a cóż, czy ja chudaczyna i moja kobieta, która ledwo na szyi miała pacioręta gipsowe miałem wtedy leżeć?

Przybywszy z pańskiego żniwa, raz pod wieczór, wpada ci do mnie Zygmuś i przyniósł mi taki gruby zwitek papieru, niby kantyczka, tylko długa. Był to wycinek z gazety, która drukowała wtedy akurat „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza. Zdyszany panicz powiada: „Naści Kuba ten „Ogień", ale jutro na 4 godzinę po południu żebyś mi go oddał, bo to ja pokryjomu przed wujkiem zblacił (porwał).

Rozdziawiłem gębę z radości i schowałem papiery do szafy, ale ten krótki termin wlazł mi w łeb nie byle jako. Taka gruba książka, to brednia myślę, ależ ja jutro muszę z kobietą raniuteńko stanąć na pańskim łanie z sierpem i nie żal mi tego zarobku, ale jak się tu przed kobietą wykręcić, która wtedy nie miała tyle nabożeństwa do pism Sienkiewicza, co ja, i grosza szanowała więcej, niż ja.

Z tą ciężką troską udałem się na spoczynek, ale śpioch mnie odleciał za dziesiątą granicę i nie mogłem nic wymyślić, co będzie z czytaniem i żniwem — jutro. Żeby to Pan Bóg dał jutro deszczu porządnego, byłoby najparadniej. Żniwo by nie uciekło, ludzie by sobie uchwierutali zboża w żarnach na chleb, kobiety by wyprały do czysta chusty, a jabym sobie czytał te papiery i byłoby wszystko jak najlepiej. Ale na deszcz nie zanosiło się ani odrobiny. Słonko na wieczór zaszło za górę, niby wielki złoty pieniądz, mgła unosiła się z wody kłębami do góry, a kury jak na złość poszły spać za wczasu — to i skądże myśleć o deszczu? Nic nie wypada — myślę, tylko powiedzieć żonie, żem zasłabł i na żniwo nijak pójść nie mogę i kwita. Ale czy kobieta mi uwierzy? Dyć wczoraj byłem zdrów jak ryba, a na kolacyę zjadłem sporą miskę zacierki z mlekiem. O! źle! Nie mogłem nic poczciwie wymyśleć. Udam słabość, obraza Boska, a nużbym zachorował naprawdę, za tę sztukę. Albo czy się godzi prawdy nie powiedzieć.

— Hm! a czy ci powiedziała kobieta odrazu, ile dała na jarmarku w Żabnie za spódnicę w czerwone kwiaty?

Prawda myślę, potem jej prawdę powiem i począłem usypiać z tą myślą, że jutro chorować muszę, niech się dzieje co chce.

Jeszcze słonko nie myślało ani wyjrzeć z za Miłocińskiego lasu, kiedy już karbowy Sternalski krzyczał na ludzi starodawnym zwyczajem „a bywaj do żniwa bywaj"! Kobieta się zerwała i poszła wystrzykolić (wydoić) płową krowinę, a ja jeszcze dosypiał.

— No, czy jeszcze żółtko w ciebie nie wlazło? — powiada kobieta — wyłaźno z pod tej mecheli (pierzyny), bo ludzie już idą do żniwa.

Ale ja się tylko przewrócił na łóżku, niby szczupak w Wiśle i mówię:

— Wiesz, Julka, co, jakoś mię głowa boli i cosiem nie swój — nie wiem, jak to będzie, bo żąć nie potrafię.

— Jak tylko się umyjesz, przejdziesz się po świeżem powietrzu, to ci się i zelży, wyłaź że wyłaź.

Ale ja ani myślał o tem i co powiecie dobrzy ludzie, że kobiecina sama poszła żąć, a ja niegodziwiec, zostałem w domu z Sienkiewiczem. W dodatku został mi jeszcze i chłopak w kołysce, który już uczył się sam łazić po izbie.

Kiedym bębna trocha mleka uśmierzył, począłem czytać „Ogniem i mieczem" po raz pierwszy...

Jakże wam dobrzy ludzie opiszę, co czuła moja chłopska dusza, gdym brnął coraz głębiej w rozdziały tej wspaniałej powieści.

Zaprowadźcież człowieka ubogiego, który się całe życie karmił jałowym ziemniakiem i trochą żuru bez omasty, do spiżarni do jakiego magnata. Gdy on tam

pokosztuje tyle nagromadzonych różnorodnych smakołyków, których ani nie znał, ani nie wiedział, czy takie istnieją na bożym świecie, a potem pytajcie go, niech opowie, jakie ma wrażenie z tych odwiedzin, on wam raportu nie zda, i ja tak samo nie czuję się na siłach. — Kto to czytał (a chyba tysiące braci chłopów to czytało), to już wie, jak człeka oszołomi, ucuduje, zadziwi i rozweseli ta prześliczna księga. Znałem ci jakby elementarz historyi polskiej — wiadomo mi było o wojnach szwedzkich, ale żeby to tak przedstawić, jak On mąż to przedstawił, jak na dłoni, a tak interesująco, a tak po prostu, to już coś podobnego nie czytałem i chyba nikt w Polsce. I nie wiedzieć który bohater Sienkiewicza tutaj więcej się mi podobał. A ten animusz Zagłoby, z całemi jego przechwałkami nikomu nieszkodliwemi, a tak pełnemi dowcipu, ta szarmanterya polskich rycerzy, a ta gwara ruska, misternie tu i ówdzie wpleciona, a te nawet zwrotki po rusku, jak n. p. „Sokołe jasnyj, bratie mij rydnyj“, albo „w nediłeńkę rano sinoje more hrało“, co to za obrazy, co to za uczta była dla człeka wtenczas, gdym leżąc pod śliwką, czytał po raz pierwszy „Ogniem i mieczem“.

Zanimem spostrzegł, że południe tuż na zawołaniu i że kobiety z pola co tylko nie widno, forsowne czytanie i obrazy tak wspaniałe tak mię rozmarzyły, że kobieta widząc mię czerwonego, zaczęła uznawać, żem rzeczywiście nie zdrów.

Na czwartą godzinę zjechałem oba tomy, a w wieczór mogłem żonę pocieszyć, że mi trochę z wnątrza ustąpiło i kto wie, czy jutro do żniwa nie pójdę. Na drugi dzień przyznałem się powoli do grzechu, który, rozumie się, babina mi darowała. Bohaterowie Sienkiewiczowscy chodzili mi wciąż po głowie i z żalem myślałem, czemu takich Wołodyjowskich i Skrzetuskich nie było za ostaniego króla polskiego, albo była skąpa liczba?

Dziś w naszych legionach nie brak podobnych, ale czy przyszły Sienkiewicz się znajdzie, by ich stokroć cięższe walki i bohaterstwo opisał? Daj to Boże.

H. SIENKIEWICZ.

Jak Zagłoba zdobył sztandar.

(Z powieści p. t. „Ogniem i mieczem“).

Gdy husarya ruszyła naprzód, pan Zagłoba, choć oddech miał krótki i tłoku nie lubił, skoczył przecie z innymi, bo zresztą i nie mógł inaczej uczynić, bez narażenia się na stratowanie. Leciał tedy, przymknąwszy oczy, a w głowie latały mu z błyskawicową szybkością myśli: „Na nic fortele! na nic fortele! głupi wygrywa, mądry ginie!“ Potem ogarnęła go złość na wojnę, na kozaków, na husarzy i na wszystkich w świecie. Zaczął kląć — i modlić się. Powietrze świszczało mu w uszach, tamowało oddech w piersi — nagle uderzył o coś koniem, poczuł opór, więc otworzył oczy — i cóż ujrzał: oto kosy, szable, cepy, mnóstwo rozpalonych twarzy, oczu, wąsów, a wszystko to niewyraźne, niewiadomo czyje, wszystko drgające, skaczące, wściekłe. Wtedy porwała go ostatnia pasya na tych nieprzyjaciół, że nie uciekli do dyabła, lecz leźli w oczy i że zmuszali go do bitwy. „Chcecie, to macie!“ — pomyślał — i począł ciąć na ślepo na wszystkie strony. Czasem przecinał powietrze, a czasem czuł, iż ostrze mu grzęźnie w coś miękkiego. Jednocześnie czuł, że jeszcze żyje i to dodawało mu nadzwyczajnie otuchy.

— Bij! zabij — ryczał, jak bawół.

Nakoniec owe wściekłe twarze znikły mu z oczu, a natomiast ujrzał mnóstwo pleców, wierzchów od czapek, a krzyki mało mu uszu nie rozdarły.

— Zmykają? — przemknęło mu przez głowę. — Tak jest!

Wtedy odwaga wezbrała w nim bez miary.

— Złodzieje! — krzyknął. — Tak to Polakom stawacie!

I skoczył między uciekających, minął wielu i, zamieszawszy się w gęstwinie, z większą już przytomnością pracować począł. Tymczasem towarzysze jego przyparli niżowców do brzegów Słuczy, porosłych dość gęsto drzewami, i gnali ich wzdłuż brzegu do grobli, nikogo żywcem nie biorąc, bo czasu nie stawało.

Nagle pan Zagłoba poczuł, że koń poczyna się pod nim rozpierać, a jednocześnie spadło nań coś ciężkiego i obwinęło mu całą głowę, tak, iż otoczyła go ciemność zupełna.

Mości panowie! — ratujcie! — krzyknął, bijąc piętami konia.

Rumak jednak, widocznie znużony ciężarem jeźdźca, jęczał tylko i stał w miejscu.

Pan Zagłoba słyszał wrzask, krzyki przelatujących koło siebie jeźdźców, potem cały ten huragan przeleciał, i naokół nastała względna cisza. Znowu myśli tak szybkie, jak strzały tatarskie, poczęły mknąć przez jego głowę.

— Co to jest? co się stało? Jezus Marya! wzięto mnie w niewolę!

I na czoło wystąpiły mu krople zimnego potu. — Widocznie owinięto mu głowę, tak samo jak on niegdyś Bohunowi. Ten ciężar, który czuje na ramieniu — to dłoń hajdamacka. Ale czegóż go nie prowadzą, lub nie zabijają? czemu stoi w miejscu?

— Puszczaj! — krzyknął wreszcie przyduszonym głosem.

Milczenie.

— Puszczaj! Daruję cię zdrowiem.

Żadnej odpowiedzi.

— Pan Zagłoba raz jeszcze uderzył piętami w boki konia, ale znowu bez skutku.

Zatknięte bydlę rozkraczyło się jeszcze szerzej i stało w miejscu.

Wówczas ostatnia pasya pochwyciła nieszczęsnego jeńca i, dobywszy noża z pochwy, wiszącej mu na brzuchu, dał straszne pchnięcie w tył za siebie.

Ale nóż przeciął tylko powietrze.

Wtedy Zagłoba porwał obu rękoma za ową zasłonę, obwijającą mu głowę, i zerwał ją w mgnieniu oka.

— Co to jest?

Hajdamaków niema. Naokół pusto. Zdala tylko widać w dymie przelatujących kraśnych dragonów Wołodyjowskiego, a o kilkanaście staj dalej migocą zbroje husarzy, którzy gnają resztki niedobitków, zawracając je z pola ku wodzie.

Natomiast u nóg pana Zagłoby leży pułkowa chorągiew zaporoska. Widocznie uciekający kozak cisnął ją tak, że drzewcem wsparła się na ramieniu pana Zagłoby, a płachtą pokryła mu głowę.

MŁODZI IDĄ.

DZIAŁ DLA MŁODZIEŻY.

Dźwignijmy sztandar swój!

Wznieśmy ku górze sztandar swój!
Łączmy się w jeden silny mur,
Powiększmy naszych pracy znój,
Wyjdźmy na światło z ciemnotnych nór!

Naszej niedoli połóżmy kres,
Zgodę budujmy od młodych lat,
Podajmy sobie światła kęs,
By weszło do tych wieśniaczych chat!

Pomocy trzeba jednak nam,
Słabi jesteśmy wszyscy dziś,
W naszych umysłach dużo nowych ran:
Muszą nam pomoc bracia światli nieść.

My zaś winniśmy słuchać ich rad,
Do wzorów danych stosować się,
Łączyć się w jedność i od młodych lat:
Budować umysł i oświecać się.

Pracujmy więc spólnie, zgodnie i wraz,
a w lepszą przyszłość niech wiedzie nas „Piast".

Józef Jurek z Miechowic Wielkich.

Nasz program.

Kiedy nam młodym Szanowna Redakcya udzieliła miejsca, korzystajmy z tej sposobności i piszmy tak wiele, żeby nie raz na miesiąc, jeno dwa razy nasz dział dla młodzieży był zapełniony.

To, co piszemy, musimy uważać za nasz program, który trzeba dalej rozwijać, poprawiać i urzeczywistniać. Musimy to mieć za punkt honoru, żebyśmy na pisaniu nie poprzestali, ale dopiero wtedy czuli zadowolenie, kiedy nasze myśli w czyny się przemienią.

Pisali przedemną Władysław Dyrda, Józef Jurek i Antoni Walaszek. Mnie się podoba bardzo ich dążenie i radbym kilka słów napisać jako dopowiedzenie do ich wywodów.

1. Czego się uczyć?

Powinniśmy się tego uczyć naprzód, co nam najpotrzebniejsze. Największem dobrem jest samo życie i dlatego powinniśmy umieć życie ochraniać i rozwijać. Już sama przyroda dała nam najpotężniejszy popęd samozachowawczy, który podaje nam w nagłych wypadkach, jak życie ratować. Cywilizacya osłabia popędy, a zastępuje je wyrozumowaną nauką, którą każdy człowiek winien najlepiej posiąść. Ta nauka z greckiego nazywa się hygiena.

Jeszcze większym skarbem od życia doczesnego jest życie wieczne, boć przecie wierzymy, że człowiek ma duszę nieśmiertelną. Choć dusza nie może umrzeć, ale może zbłądzić i zamiast szczęścia w wieczności może mieć męki — dlatego od hygieny ważniejsza jest nauka religii, bo ona nam pokazuje jasną i prostą drogę do wiecznej radości.

Abyśmy żyli, musimy się odżywiać, a na to pożywienie musimy pracować. Różne są rodzaje pracy: rolnicza, rzemieślnicza, kupiecka, fabryczna, urzędowa, naukowa. Młodzież wiejska dotąd znała tylko jeden dział pracy, to jest uprawę roli, której nabywała praktycznie przy starszych gospodarzach. Ale teraz to się musi zmienić. Naprzód na ojcowskim zagonie może zostać tylko jeden, a inni muszą obrać inne zawody — bo już dalej gruntu chłopskiego targać nie wolno, ale ten, co na ziemi ojcowskiej zostanie, musi iść do szkoły rolniczej, aby umiał postępowo i rozumnie gospodarować.

Czytałem o Chińczykach, że tam każdy bez grosza może jechać do Ameryki, gdzie darmo żyje tak długo, dopóki pracy nie znajdzie, bo są takie Towarzystwa, które przewożą i dają pieniądze tym, którzy się wpiszą, a potem powoli wypłacają się. Takie związki muszą powstać u nas, aby każdy wiejski chłopiec mógł sobie obrać dowolny zawód i mógł się w nim dobrze wyszkolić, a kiedy zacznie zarabiać, powoli związkowi się wypłaci.

Trzecia nauka musi więc być zawodowa.

Każdy młodzian założy kiedyś ognisko rodzinne, będzie, mężem, ojcem, wychowawcą. — Czwarta nauka musi być o wychowaniu. Dziś, kto chce hodować rasowe konie, psy, króliki, czyta dzieła pouczające o hodowli wzorowej — jeżeli zaś chodzi o wychowanie porządnego człowieka, to tę sztukę ma niby każdy posiadać bez żadnego przygotowania. — Jestto najbłędniejszy i najzgubniejszy pogląd. Nauka o wychowaniu jest bardzo rozległa i trudna, a dziś winien ją posiąść każdy ojciec, każda matka, każdy wychowawca. Wychowanie najlepiej zrozumie, kto jego przepisy na sobie stosuje — ten dobrze drugich wychowa, kto ciągle wychowuje siebie samego.

Każdy młodzian musi brać udział w życiu społecznem i państwowem czyli musi być obywatelem. — Piąta więc nauka obejmie w sobie to wszystko, aby z młodziana uczynić gorliwego patryotę i dzielnego obywatela.

Mojem zdaniem, te pięć nauk nam zupełnie wystarczą: religia, hygiena, nauka zawodowa i wychowawcza, a w końcu obywatelska.

Kochani druhowie! Pomyślcie nad tem i wypiszcie się szczerze, co wam się zdaje o moim programie, czy jest dostateczny, czy też mamy się jeszcze czegoś więcej uczyć?

2. Z czego się uczyć?

W każdej wsi jest albo czytelnia Towarzystwa oświaty ludowej albo Towarzystwa szkoły ludowej. — Jeżeliby gdzie ich jeszcze nie było, można je założyć nawet w czasie wojennym, trzeba jeno zwrócić się do głównego zarządu.

W czytelni można wybrać sobie odpowiednie książki. Kierownik czytelni może prosić w głównym zarządzie o zmianę przeczytanych książek za świeże.

Są takie małe biblioteczki przy Kółkach rolniczych.

Moglibyśmy mieć własną bibliotekę z darów, gdyby każdy ludowiec przeczytane książki raczył odesłać do Krakowa do wspólnej biblioteki. Za przesyłkę i pożyczenie musiałby sobie każdy płacić, a z takich drobnych opłat uzbierałby się fundusz na oprawę zniszczonych książek i zakupno nowych. Taka wspólna księgownia ludowa mogłaby mieć swe powiatowe filie w miarę swego rozrostu, a potem wędrowne, wiejskie biblioteczki, które w miarę zapotrzebowania co jakiś czas mogłyby się zmieniać. Cenniejsze, a rzadsze dzieła byłyby w głównej księgowni, a w powiatowych i ludowych tanie ludowe wydawnictwa, zmieniane często.

Gdyby się ta myśl przyjęła, możnaby taką bibliotekę oprzeć albo na wpisowem albo na udziałach: każdy kto chce książki brać albo płaci od książek, albo składa raz na zawsze udział znaczniejszy. Ci, co mieszkają w miastach i należą do różnych czytelni, najlepiej mogą osądzić, który sposób jest korzystniejszy.

3. Jak się uczyć?

Jeżeli się chce coś umieć, nie wystarczy to raz przeczytać, lecz trzeba sobie to przepisać i kilka razy powtórzyć. Czytam n. p. książeczkę o nawozach. Co przeczytam ustęp, streszczam w jednem zdaniu i zapisuję do zeszytu. Takich ustępów na stronie będzie trzy do pięciu, węc ze strony mam trzy zdania. Streszczam tak, aby się zdania ze sobą wiązały i stanowiły całość. Więc o nawozach będzie tak: Nawozy są trojakie: obornik, mineralne i zielone. Obornik jest trojaki: gazowy, płynny i stały. Najlepszy jest gazowy (amoniak, który sprawia niemiły zapach) — trzeba odchody zaraz posypać suchą, miałką ziemią lub torfem. Płynny winien zaraz spływać do studni cementowej — rozrzedzony wodą w podwójnej ilości dobry na buraki, łąki i t. d. Najmniej części pożytecznych ma stały obornik — ma być codzień wyrzucony, przysypany, przydeptany — nie ma wymakać ani wysychać; po wywiezieniu trzeba go zaraz przyorać.

Z tego krótkiego streszczenia już widzimy, jak na wsi zupełnie przewrotnie gospodarze postępują z nawozem, gdyż najlepsza siła rozchodzi się w powietrze, druga płynie do morza, a dopiero to, co najsłabsze, gospodarz często spalone albo nie ugnite wywozi na rolę, a potem się skarży na liche plony.

Jeżeli się tak całą książeczkę streści, uporządkuje te skróty, powtórzy, to już ta cała nauka na zawsze zostanie w głowie, a potem powinna pokazać się w nowym sposobie gospodarstwa.

Drugą książeczkę trzeba przeczytać o glebie, o jej chemicznej zawartości, o sposobie jej uprawiania. Potem trzeba czytać o roślinach, które uprawiamy, o ich odmianach i ich uprawie. Gospodarz musi być hodowcą bydła i powinien także dokładnie poznać sposoby, jak hodowlę udoskonalić, aby ze swego żywego inwentarza jak najwyższy pożytek osiągnąć.

Chłopcy mają długie zimowe wieczory wolne — wtedy włóczą się po wsi, wyprawiają psoty i zbytki, wyśmiechy robią jedni z drugich, zamiast wziąć książkę do ręki i pouczyć się o własnym zawodzie i nie świecić czołem przed obcymi za zacofaną gospodarkę polską.

Dziś gospodarz musi mieć maszyny i musi rozwinąć przemysł domowy. Jeżeli my młodzi tego się nie nauczymy, nie dorównamy zagranicznej konkurencyi i powoli nasze rolnictwo pójdzie pod komendę przybyszów.

Władysław Dyrda woła o wytrwałą pracę nad naszem odrodzeniem, Józef Jurek wzywa do oświaty. Antoni Walaszek zachęca do rządności, jeżeli chcemy utrzymać się przy ziemi i wolności.

Cześć Wam, szlachetni przodownicy!

Młodzi wiejska, garnij się do światła, chwytaj książkę do ręki, kształć się, abyś się nie dała nikomu zawstydzić.

Mamy liczne przykłady w starszych, którzy sami przez domowe czytanie nabrali światła, gospodarstwa swe udoskonalili, dzieci na wysokie stanowiska wyprowadzili, sobie szacunek i zaufanie w szerokich kołach zdobyli i piękny wzór po sobie zostawią.

Mamy w naszych posłach ludowych takich mężów, którzy prosto ze wsi wyszli, ale swą myślą i sercem i czynami świecą nam, jak gwiazdy, w pochodzie do lepszej przyszłości. *Ks. Czesław Łukasik.*

Jak my, młodzi, wyglądamy?

Czytając „Piasta“ i dział „Młodzi idą“ postanowiłem i ja także napisać, jak my młodzi wyglądamy, dobrze, czy źle.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że dobrze. Dlaczego? Bo przecież dzisiaj prawie każdy młody mówi: „O! ja tam mądrzejszy od starego człowieka i wiem, co robię! Zdarzy się, że ten i ów jest mądrzejszy i lepiej rozumie naprawdę różne rzeczy od starego, ale w takim razie, jeżeli widzimy, że chcemy coś lepszego, pożytecznego uczynić, czyńmy to, ale rozumnie, po cichu, nie nagle, nie z dumą, a starsi, widząc to, pochwalą nas, i wtedy będziemy wyglądali przed światem dobrze. Lecz dużo z nas nie rozumie, a krzyczy, nie słucha rozumnych ludzi, nie chce się uczyć, lub wstydzi się poprostu, a nie wie, że przez to źle wyglądamy przed światem.

A więc starszym dajmy uszanowanie, pytajmy się o wszystko starszych, rozumnych ludzi, czego my jeszcze nie wiemy, a swoim rozumem także pracujmy i uczmy się, czytając książki i gazety, a wtedy starsi będą z nas zadowoleni i nie będą bać się o przyszłość narodu. Młodszych znów my będziemy uczyć, a oni dopiero powinni wyglądać wspaniale!

Nie wstydźmy się uczyć, czytając książki i gazety, lub pytać się starszego o coś. Nic sobie nie róbmy z tego, że nam niejeden głupi, stary lub młody, jak się to jeszcze dzieje, docina: „No, z tego i tamtego będzie poeta! E, on księdzem zostanie! Ale, on na „pana“ študeruje“, i tym podobne rzeczy. Uważcie tylko, jak tacy właśnie pytają się skwapliwie: „Co ta jest w gazecie? Bardzo się biją teraz? Nima ta co o spokoju?“ A przecie niedawno wyśmiewali się z gazety i nie widzieli potrzeby czytania jej. Kto umie teraz, ten czyta!

Niech się nikt o nas nie martwi. My, młodzi, sami się nie bójmy uczyć; już my się nie przeuczymy, nauka nigdy się nie kończy, a czytając książki i gazety „filozofami“ nie zostaniemy. Niech się nikt nie boi! Od młodości do starości człowiek się rozumu nie przeuczy, tak mówi przysłowie.

Nie wstydźmy się chodzić do szkoły i nie mówmy „E, co ta taka nauka!... E, mnie ta niepotrzebna!“ Po

mału! i tam się nie przeuczymy, ani się nikt nie przeuczył! Niejeden i niejedna chodzili parę lat do szkoły, a gdy mają list napisać, to idą do innych i muszą prosić, a jak sami namalują, to dwóch profesorów nie przeczyta! A starsi jak teraz mówią: O, coby ja też teraz dał, żebym umiał sobie napisać i przeczytać. Patrzcie! żałują, lecz późno. My, młodzi, nie mamy potrzeby żałować potem, lecz teraz się wziąć inaczej do pracy!

Przyznajmy się więc sami, co złego czynimy, bo dużo źle wyglądamy; nie spełniamy wszystkich obowiązków swoich. Powiedzmy sobie: Musi być lepiej i weźmy się do pracy i nauki, nie zważajmy na drwinki i złe przykłady starszych, aż starsi przyznają nam z radością:

Młodzi dobrze i pięknie zastąpią nas!

Zasyłam ukłony dla Szanownej Redakcyi oraz dla Wielebnego Ks. Łukasika, dziękując za wyrobienie działu dla młodych.

Jakób Nidecki z Dzierżanin.

Odrodzenie młodzieży.

Młodość, bracia, jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały;
Choć sama uleci szparko,
Cios jej dłuta wiecznie trwały...
Z. Krasiński.

O jak dziwnie a prawdziwie brzmią słowa wieszcza. Młodość człowieka — to najważniejszy okres życia jego. Cechy wieku młodzieńczego pozostają niezatarte aż do starości. Młodość, jaka jest, czy burzliwa, czy spokojna, wyryje się niezatartemi zgłoskami na obliczu człowieka. Młodość dobrze i moralnie spędzona i na wiek bardzo późny rozciąga swoje błogosławieństwo. A więc młodość jest prawdziwą rzeźbiarką: co ona wyryje na skale życia człowieka, to pozostanie niezatarte aż do grobowej deski.

A więc, jeżeli ta młodość tak wielką i ważną odgrywa rolę w życiu naszem, powinniśmy jak najpilniejszą zwracać uwagę na młodzież naszą, bohaterkę owej młodości. Bo czegoż dobrego mamy się spodziewać od dzieci naszych, jako późniejszych ojców, gospodarzy, słowem obywateli, jeżeli teraz młoda ta generacya nie zdobędzie dla siebie odpowiednich cnót i zalet, wiedzy i charakteru, jeżeli już teraz mało zwracamy uwagi, jak sobie ta młodzież toruje dalszą drogę życia, czy ta młódź nasza posiada to, coby jej posłużyło do znośnej egzystencyi w przyszłości. Tyle się pisze w gazetach o politycznem życiu i rozwoju narodów, a o tym czynniku, który właśnie tworzy ową późniejszą politykę i życie moralne ludów, jak najmniej słychać w naszej prasie. I może jeszcze długo kwestya ta uległaby milczeniu, gdyby nie stosunki obecne, jakie zrodziła wojna światowa. Dziś sprawa młodzieży ważne zajmuje stanowisko. Młodzież naszą potrzeba nam odrodzić na nowe powojenne życie: na życie czynu i wydatnej pracy. Młodzieży tej, na którą tyle w życiu czyha przeciwności i pokus, musimy odpowiednią dać broń, by mogła skutecznie odpierać tak licznych, a ukrytych dla niej wrogów.

Zacznijmy odbudowę Ojczyzny, ale od fundamentów. Bo któż od dachu chatę budować myśli? Zbudujmy dom naszej przyszłości na trwałej epoce, jaką będzie dobrze i gruntownie wychowana młodzież, a wichry i burze nic takiej budowli uczynić nie potrafią. Dlatego dziś, kiedy nam świta lepsze jutro, nie siedzieć nam bezczynnie, ale silnie uderzyć w czynów stal! Bo, kiedy bracia nasi tam, na krańcach Polski z bronią w ręku zatrzymują wrogów olbrzymie masy, my tu w domu przygotowujmy grunt pod lepszą przyszłość. Zwracajmy całą uwagę i wszystkie siły w kierunku wychowania młodzieży. Zabierajmy głos w tej tak aktualnej sprawie jak najliczniej w naszej prasie, która niech dla tego materyału nie żałuje ni kosztów, ni sił, ni pracy. A we wszystkiem „Szczęść nam Boże“.

Walenty Pasierb z Czarnej.

Do młodzieży.

Uważ, polska młodzieży, co się to teraz dzieje:
W całej naszej miłej Polsce krew się strasznie leje.
Wróg poniszczył nasze miasta, kościoły i chaty,
Kraj nasz odarł, obrabował, przedtem tak bogaty,
I szerzy się w-koło nędza, i śmierć żniwo zbiera.
W polu tylu bohaterskich Polski synów umiera.
Są to nasi starsi Bracia, Ojcowie ukochani,
Którzy poszli z bronią w ręku, by Moskala wygnali
Z naszej miłej drogiej Polski, Ojczyzny ukochanej,
Z rzędu mocarstw Europy od stu lat wymazanej.
I wypędzą go wnet z Polski, wolności nam lśni zorza.
Będzie cała wolna Polska znów od morza do morza
I powrócą wtedy nasi, którzy teraz są w polu.
I na Litwie, na Wołyniu i na żyznem Podolu.
Lecz musimy my, młodzieży, by ich jakoś powitać,
Uczyć się, pracować dzielnie, książki, gazety czytać,
Wyrzec się pijaństwa, wódki i palenia zgubnego,
Bo to tylko zdrowiu szkodzi, nie zda się do niczego.
Za ten grosz, który masz wydać niepotrzebnie na wódkę.
Lepiej sobie nabądź „Piasta“ lub pożyteczną książkę,
Z których się nauczysz wiele, jako masz postępować.
Aby Ojców język, wiarę i Ojczyznę miłować.
Gdy powrócą z pola Ojce, by się z nas ucieszyli,
Żeśmy inaczej na świecie żyć postanowili.
Teraz, gdy nam ksiądz Łukasik uprosił miejsce w „Piaście“.
Młodzi Bracia, co czujecie, do „Piasta“ pisujcie,
Pouczając jedni drugich, jak nam wypada czynić,
Siać ziarna cnoty, oświaty, złe nałogi wyplenić.
W końcu ślę Wam pozdrowienie, panu Redaktorowi
I naszemu przezacnemu księdzu Łukasikowi.

Młody Czytelnik „Piasta“ z Bulowic.

Listy.

Stare Bystre, w Nowotarskiem — w kwietniu. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Temi słowy pozdrawiam Szanowną Redakcyę, ośmielając się po raz pierwszy parę słów napisać do ukochanego „Piasta“. Bo też jest o czem pisać, jak chłopcy kurzą papierosy. Teraz starsi biedzą bez tabaku, a chłopcy go mają. Gdyby im kto ze starszych co powiedział, to taki mały kurzacz zaraz odpowie: „Co wam do tego; ja sobie za swoje pieniądze kurzę, nie za wasze“. Ale chłopcy tę śmiałość mają, bo się ojcowie za nimi uwzimają, a nie pamiętają, że przez to takie zepsucie szerzy się pomiędzy chłopcami. Na gazetę albo książkę taki ojciec albo chłopiec pieniędzy nie ma, ani nawet o czytaniu dudu; —

„ktoby tam w gazety wierzył" — wolą wierzyć w papierosy i fajki. Ojcowie się przechwalają: „Mój haw tyli, jak gwóźdź, a kurzy, jak stary, a kiebyście go słyszeli, jako klnie, to aże radość!" — Pono tam w Krakowie są takie związki, co to nie kurzą — myby haw radzi poznać tę ustawę i radziby my mieć jakie pouczające książeczki o tem, jaka to w tym tabaku trucizna. Upraszamy Szan. Redakcyę o ten adres tego związku i o tytuły takich książeczek.

Nasi chłopcy radzi widzą opowiadania z podróży albo dawne dzieje, jako to drzewiej bywało — pięknie też prosimy, żeby „Piast" takie podróże i historye drukował, toby my strasznie czytali.

Więcej nie mam co pisać, jeno pozdrawiam Szan. Redakcyę, Szan. Czytelników i Czytelniczki „Piasta".

Ostajcie z Bogiem. *Stanisław Zegleń.*

Poręba Wielka, w Oświęcimskiem. — Kochany „Piaście"! Bardzo mi się spodobał ten dział p. t.: „Młodzi idą" — i to mnie przywiodło pisać do naszego ukochanego „Piasta". Z naszej wsi jeszcze się nikt nie odezwał. I my także mamy w domu tę naszą ukochaną gazetę, to jest „Piasta". Czytam w nim nieraz skargi, to aż mnie serce boli, co też to ten biedny naród polski musi wycierpieć od klęski wojny światowej. Słyszę także i nagany i prośby, aby oszczędzać grosza. U nas ludzie obchodzą się z groszem niezbyt oszczędnie, ale i niezbyt rozpustnie. Więcej nie mam tak co ciekawego pisać, jak tylko pozdrawiam wszystkich młodych czytelników i życzę im, żeby jak najchętniej przyjmowali to pismo w swe progi, a ci, którzy jeszcze nie czytali „Piasta", niechże go sobie jak najprędzej zaprenumerują, a jestem pewny, że będą z niego zadowoleni, bo jestto najpożyteczniejsze pismo ludowe. *Chłopak ze wsi.*

List z Królestwa.

Trzebienice, w Miechowskiem, w czerwcu.

Niedawno temu dostał mi się pierwszy raz w ręce numer „Piasta". Przeczytałem go i postanowiłem odtąd żadnej innej nie kupować gazety, bo, zdaje mi się, że lepszego pisma dla ludu w całej Polsce niema. Widząc, że w „Piaście" piszą i młodzi i starzy, omawiają swoje bolączki i kładą fundamenta pod nową przyszłość, postanowiłem i ja coś z Królestwa napisać.

Po stuletnim ucisku doczekaliśmy się wreszcie jaśniejszych dni. Młodzież nasza zaczyna się garnąć do oświaty, pragnąc nadrobić to, co straciła nie ze swojej winy. Coraz częściej widzi się u młodzieży gazety i książki, coraz częściej urządzane są po wsiach amatorskie przedstawienia, które budzą z uśpienia, otwierają nowe horyzonty.

Staraniem członków Kółka rolniczego w Przybysławicach odbyło się tam w maju w domu ludowym przedstawienie amatorskie. Odegrano sztukę p. t.: „Za sztandarem". Powodzenie było takie, że musiano przedstawienie w następną niedzielę powtórzyć, bo widzowie na jeden raz nie mogli się w sali pomieścić. Po przedstawieniu dzieci z ochronki przybysławskiej, pod kierunkiem p. Józefy **Wichrowskiej**, odśpiewały „Boże, coś Polskę", poczem młodzież urządziła zabawę. Na zakończenie orkiestra parafialna odegrała marsz „Hej, bracia Sokoły" i inne.

Za panowania rosyjskiego mieliśmy w parafii szkół elementarnych bardzo mało. Obecnie parafia szreniawska ma siedm szkół i trzy ochronki, w których dzieci się uczą.

Niestety, nie wszyscy rodzice posyłają dzieci do szkółek. Serce się kraje, gdy się o tem pisze, jednak trafiają się u nas tacy, co powiadają: Mój dziad i ojciec żyli bez nauki, ja czytać nie umiem, a żyję, to ta i moje dzieci za wolą Boską żyć będą. A takich, co tak mówią, jest, niestety, niemało. Są takie całe okolice.

Cóż mamy w tym wypadku czynić?

Naszym obowiązkiem, kochani młodzi Czytelnicy, jest nie biadać nad tem, nie utyskiwać, ale zabrać się do pracy i ten naród pouczać i oświecać! W każdej pogadance, przy każdej sposobności musimy ludziom tłomaczyć wartość i światło nauki, rozpowszechniać między ludzmi książki i gazety, a przedewszystkiem tego kochanego „Piasta". Niech każdy z nas namówi tych nawet, co czytać nie umieją, do zaprenumerowaniu sobie „Piasta", niech każdy z nas poświęci wieczór, aby takim prenumeratorom „Piasta" całą gazetkę przeczytać, niech ich na „Piaście" uczy czytać, a przy takiej pracy na pewno lud polski się odrodzi. — Kończąc, pozdrawiam wszystkich Czytelników.

Jan Cencek z Trzebienic.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, Basztowa 8), otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Bąk Szymon, 32 p. lszt. 11 k., z Niedzielisk, 1875, zaginął między 15 a 23 maja 1915. Banaś Józef, 57 p. p. 5 k., z Woli Brzosteckiej, 1882, zaginął. Bania Jan, 56 p. p. 4 k., z Krzeszowa, 1895, był chory na czerwonkę i 29 listopada 1915 przybył do szpitala Nr. 1 w Opawie. Berezowski Józef, 18 p. obr. kraj. 12 k., z Toroszówki, 1888, ranny. Bicz Józef, 13 p. p. 16 k., z Krakowa, 1891, zaginął. Brańka Teofil, 33 p. obr. kraj. 1 k., zaginął. Brańka Teofil, 31 p. obr. kraj. 1 k., z Jaroszowic, 1891, był ranny w plecy i 12 sierpnia 1915 przybył do szpitala w Wadowicach.

Czapik Józef, 80 p. p. 8 k., z Krakowa, 1895, ranny. Czepeliński Piotr, 30 bat. strzelc. 3 k., z Trembowli, 1889, w niewoli, Aschabad, prowincya zakaspijska. Czerkiewicz Stanisław, 56 p. p. jednor. 16 k., z Januszkowic, 1893, w niewoli. Czulak Leon, 31 p. obr. kraj. 9 k., z Międzybrodzia Lipn., 1880, zaginął między 28 a 29 lipca 1915.

Drozd Jan, 40 p. p. 9 k., z Będziemyśla, 1891, w niewoli, sioło Dergaczi, gub. samarska. Drozd Jan, 40 p. p. 9 k., z Kłęczan, 1890, w niewoli rosyjskiej. Drozd Jan, 40 p. p. 6 k., z Woli Rachwałowskiej, 1880, był chory i 9 grudnia 1915 udał się ze szpitala w Samborze wyleczony do kadry. Drozd Jan, 40 p. p. 4 k., z Krawców, 1887, był chory i 29 lutego 1916 udał się wyleczony ze szpitala w Wiedniu do Rotundy tamże. Dudek Józef, 80 p. p. 6 k., był ranny w lewe ramię i 24 lipca 1915 wyszedł ze szpitala fortecznego Nr. 7 w Krakowie. Dybaś Kazimierz, 32 p. obr. kraj. 6 k., zaginął.

Feluś Jacek, 36 p. obr. kraj. 7 k., zaginął. Florek Józef, 90 p. p. 2 k., 1877, był chory i 6 marca 1916 przybył do szpitala w Trencsen Teplitz.

Gawęda Michał, 13 bat. strzelc., zaginął.

Hoda Franciszek, 20 p. p. 14 k., z Frydrychowic, 1883, w niewoli rosyjskiej.

Imioła Stanisław, 57 p. p. 3 k., z Woli, 1891, był chory na czerwonkę i 5 lutego 1915 przybył do garniz. szpitala Nr. 10 w Insbruku.

Jamka Andrzej, 13 p. p. 7k., z Gdowa, 1893, ranny.

Kłeczek Michał, 49 p. p. 4 k., zaginął. Kobisz Józef, 20 p. lszt., ze Stanisławowa, 1876, w niewoli, Kurgan, gub. tobolska. Kobisz Antoni, 20 p. p., zaginął. Koń Józef, 34 p. obr. kraj., zaginął 16 grudnia 1914. Konik Franciszek, 16 p. lszt. 14 k., w niewoli, Kirsanow, gub. tambowska. Korbecki Antoni, 40 p. p. 3 k., z Chmielnika, 1883, zaginął między 22 a 23 września 1915. Korbut Ludwik, 32 p. obr. kraj. 7 k., ranny. Korbut Ludwik, 32 p. obr. kraj. 4 k., zaginął 4 lutego 1915. Kotarba Józef, 20 p. p. 16 k., z Kasinki Małej, 1886, był chory na tyfus i 5 maja 1916 udał się ze szpitala w Beraun do oddziału rekonwalescentów w Tarnowie. Kotowicz Franciszek, 95 p. p. 16 k., z pow. czortkowskiego, 1890, był ranny i 27 grudnia 1914 przybył do szpitala w Wiedniu; odtąd biuro nie ma o nim wiadomości. Kowalik Mikołaj, 13 p. p. 10 k., z Bolechowic, 1888, ranny; bliższe szczegóły nieznane. Kowalik Mikołaj, 13 p. p. 5 k., 1890, był chory i 21 kwietnia 1916 przybył do rez. szpitala w Szatmarnemet. Kraus Władysław, 30 p. p., ze Lwowa, ranny. Krężałek Władysław, 32 p. obr. kraj. 8 k., ranny. Kubis Stanisław, 90 p. p., zaginął. Kukuła Wojciech, 16 p. obr. kraj. 8 k., z Rzyk, 1883, zaginął. Kurda Paweł, 40 p. p. 4/5 komp., z Trzęsówki, 1894, zabity między 23 grudnia 1914 a 7 stycznia 1915. (Druga wiadomość) Kurda Paweł, 40 p. p. 4 k., z Trzęsówki, 1894, w niewoli, Spassk, gub. rjazańska. Kurek Ignacy, 36 p. obr. kraj. 2 k., z Zagórza, 1895, był ranny w prawą nogę i 6 czerwca 1915 udał się ze szpitala w Brasso do pułku. Kus Józef, 6 bat. strzelc. 1 k., z Hecznarowic, 1884, zaginął 10 września 1915. Kwaśniak Józef, 56 p. p. 4 k., umarł na czerwonkę 9 maja 1915 w szpitalu w Nowym Sączu i tam został pochowany.

Laska Paweł, 13 bat. strzelc., zaginął; adres nieznany dotąd. Lassler Andrzej, 31 p. obr. kraj. 3 k., ze Śląska, w niewoli, Wyżny Wołoczek. Leśniak Jakób, 20 p. p. 7 k., ranny. Leśniak Józef, 24 p. p., z Wieliczki, 1888, w niewoli w Symbirsku. Leśny Jan, 4/31 p. lszt., z Bochni, 1872, zabity 23 października 1915. Lorek Wojciech, 32 p. obr. kraj. 10 k., z Trzetrzewiny, 1891, w niewoli, Nowo Mikołajewsk, gub. tomsk.

Ładyga Józef, 24 p. p. 4 k., z Łapczycy, 1890, ranny. Łoboda Józef, 41 p. p., w niewoli.

Madej Błażej, 16 p. obr. kraj. 6 k., z Miętniowa, 1874, zaginął. Malchar Franciszek, 31 p. obr. kraj. 8 k., ze Śląska, 1893, w niewoli. Malec Stanisław, 20 p. p. 7 k., zabity między 26 a 31 sierpnia 1915. Malik Jan, 31 p. obr. kraj. 5 k., ze Śląska, 1883, zaginął. Matras Wincenty, 32 p. obr. kraj. 2 k., zaginął 19 marca 1915. Mazur Wincenty, 56 p. p. 7 k., ze Zawoi, 1896, w niewoli. Melnyk Bazyli, 9 p. p. 12 k., z Dźwinogrodu, 1890, w niewoli. Melnyk Bazyli, 9 p. p. 12 k., z Perehińska, 1884, w niewoli, Petropawłowsk, gub. akmolińska. Mróz Franciszek, 100 p. p. 14 k., ze Św. Józefa, 1881, ranny. Mrzygłód Wojciech, 19 p. obr. kraj., z Targanic, 1893, zaginął 4 maja 1915. Mułka Jan, 32 p. obr. kraj. 13 k., z Januszowic, 1886, w niewoli.

Niedojadło Józef, 32 p. lszt. 12 k., w niewoli. Nycz Stanisław, 40 p. p., z Krasnego, 1894, zaginął między 22 a 23 września 1915.

Oleksy Jan, 32 p. lszt. 4 k., ze Strzelc, 1892, zaginął. Oliwa Józef, 16 p. obr. kraj. 11 k., z Jasienicy, 1881, zaginął. Osierda Karol, 56 p. p. 6 k., z Kóz, 1886, ranny. Ostrowski Paweł, 17 p. obr. kraj., w niewoli.

Pacek Henryk, 56 p. p. 11 k., z Zawoi, zabity 3 maja 1915. Palej Jan, 32 p. obr. kraj. 3 k., z Okocimia, zaginął 4 lutego 1915. Pantoł Jan, 10 dyw. trenu z Bartkówki, 1873, umarł na tyfus 11 lutego 1916 w przenośnym szpitalu 5/2 i pochowany został na cmentarzu w Rożyszczu. Pelc Józef, 45 p. p., kapr., daty nieznane, zabity między 9 a 10 maja 1915. Penar Walenty, 45 p. p., ze Sanoka, 1886, w niewoli, Korczewa, gub. twerska. Pępek Franciszek, 56 p. p. 8 k., z Kurowa, 1887, zabity 2 listopada 1914. Pigoń Feliks, 18 p. obr. kraj. 5 k., z Komborni, zaginął. Płotek Franciszek, 56 p. p. 5 k., z Jawiszowic, 1889, zabity 16 maja 1915.

Rodak Józef, 33 p. obr. kraj. 9 k., zaginął 4 sierpnia 1915. Rodak Michał, 32 p. obr. kraj. 14 k., 1896, był chory i znajdował się w wojskowym szpitalu Nr. 6 w Lipniku.

Sander Franciszek, 16 p. obr. kraj. 4 k., ze Ślemienia, 1881, zaginął. Serwacki Michał, 4 bat. strzelc., z Rozwadowa, 1892, w niewoli, Niżnydjewick, gub. woroneżska. Ślusarek Kazimierz, 13 p. p. 2 k., z Bierzanowa, 1888, zaginął między 27 lutego a 10 marca 1915. Sławiński Władysław, 56 p. p. 5 k., z Jaszczurowej, 1892, w niewoli. Sobczyk Jan, 20 p. p. 5 k., umarł na tyfus 26 maja 1915 i pochowany został na wojskowym cmentarzu w Krośnie, grób 109. Sotola Franciszek, 32 p. obr. kraj. 12 k., z Grabia, 1884, zaginął. Sowa Wojciech, 13 bat. strzelc. 3 k., z Marcinkowic, 1893, był ranny w prawą nogę i 15 grudnia 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Arad. Spira Izaak, 40 p. p. 3 k., z Frysztaku, 1889, zaginął. Strojek Tomasz, 40 p. p. 8 k., z Alfredówki, 1896, zaginął między 22 a 23 września 1915. Suchoński Antoni, 56 p. p. 7 k., był ranny w piersi i w październiku 1915 umarł w przenośnym szpitalu Nr. 6/; pochowano go na cmentarzu w Radomiu. Szafraniec Błażej, 20 p. p. 1 k., z Rabkowej, 1895, zaginął. Szczurek Michał, 13 p. p. 3 k., z Jaworzna, 1888, ranny; bliższe szczegóły nieznane. Szeja Wojciech, 20 p. p. 7 k., ranny. Szkaradek Józef, 32 p. obr. kraj. 6 k., z Chełmca Polskiego, 1896, zaginął. Szostek Franciszek, 40 p. p. 10 k., ze Stradzydła, 1886, zaginął. Szumiec Adam, 34 p. obr. kraj., daty nieznane, zabity między 18 lutego a 7 marca 1915.

Tobiczyk Wojciech, 8 p. p. 4 k., zaginął. Tworek Żygmunt, 40 p. p. 13 k., ze Sokolników, 1881, dostał się ranny do niewoli; 27 szpital we Włodzimierzu.

Waligóra Jan, 32 p. obr. kraj., z Chełmca Polskiego, 1890, w niewoli, Kainsk, gub. tomska. Waśko Jan, 20 p. p. 1 k., z Jasła, 1895, zaginął. Wilczak Michał, w niewoli w Tomsku. Wiliszowski Józef, 13 bat. strzelc., zaginął. Wróbel Jan, 18 p. obr. kraj. 11 k., z Jasionki, 1896, zaginął. Wsół Michał, 32 p. obr. kraj. 5 k., z Mszany Dolnej, 1892, zaginął między 3 a 10 września 1915. Włodarczyk Władysław, 16 p. lszt. 5 k., z Czechówki, 1886, zaginął. Wróblewski Kazimierz, 16 p. lszt. 9 k., z Brodów 1879, w niewoli, Barnauł, gub. tomska.

Ziarko Paweł, 16 p. obr. kraj. 5 k., z Jaworzna, 1887, zaginął. Żoczek Józef, 2/100 p. p. 6 k., ze Śląska, 1890, był chory i 4 grudnia 1915 udał się ze szpitala w Wiedniu do Rotundy tamże. Żuk Iwan, 90 p. p., zaginął. Żurawik Józef, 16 p. obr. kraj. 5 k., z Jelenia, 1892, zaginął.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Barański Jan, 13 p. p. Bednarz Józef, 20 p. p. Galos Jan, 1 p. ułanów. Gawor Maciej, 13 p. p. Gręda Józef, 90 p. p. Ja-

neczko Franciszek, 56 p. p. Kalista Piotr, 32 p. artyl. Kalita Jan, 20 p. p. Kielar Stanisław, 6 p. p. Kopczyk Wincenty, 10 p. p. Kowalczuk Dymitr. Kozakiewicz Jan, 16 p. obr. kraj. Kuźnik Wojciech, 56 p. p. Malik Józef, 12 od. telef. Mendela Franciszek, 13 p. p. Mikuła Szczepan, 57 p. p. Naliśnik Jerzy, 45 p. p. Naróg Franciszek, 3 p. artyl. fort. Nowak Andrzej, 17 p. obr. kraj. Pazda Karol, 19 p. obr. kraj. Piszczek Jan, 20 p. p. Ponikwia Karol. 16 p. obr. kraj. Prokop Wojciech, 10 p. p. Przybyłowicz Wincenty, 2 p. artyl. fort. Puk Zygmunt, kad. 13 p. p. Sadowiński Stanisław, 24 p. p. Starkc Antoni, 33 p. lszt. Stanek Jan, 56 p. p. Synowiecki Wojciech, 12 dyw. artyl. Wiatrak Ludwik, 13 p. p. Szymaszek Wawrzyniec, 17 p. lszt. Wiecheć Klemens, 1 p. ułanów. Wróbel Henryk, 56 p. p. Wróbel Władysław, 1 p. legionów. Zakrzewski Stanisław, 8 p. artyl. Zięcik Władysław, 13 p. p.

W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące wiadomości o żołnierzach:

Bargiel Franciszek, 45 p. p., z Krościenka Wyżnego, 1893, w niewoli, w Moskwie. Biernat Józef, 20 p. p. 11 k., zaginął. Błacho Walenty, 32 p. obr. kraj. 6 k., z Radgoszczy, 1889, zaginął.

Filip Adam, 90 p. p., z Leżajska, zaginął od 30 stycznia 1916.

Gajczak Józef, 56 p. p. 1 k., ze Sułkowic, 1890, dostał się ranny do niewoli i przebywa w Berezówce, gub. zabajkalska.

Hejnar Stanisław, 18 p. obr. kraj. 7 k., z Białobrzegów, 1895, zaginął.

Jakubiec Józef, 16 p. obr. kraj. 8 k., 1885, zaginął 22 października 1914. Jaskółka Michał, 18 p. obr. kraj. 12 k., z Kobylan, 1883, w niewoli, Taszkent, gub. orenburska.

Kłoda Jan, 17 p. obr. kraj. 3 k., z Hyżnego, 1881, w niewoli, Tatarsk, gub. mohilewska. Kopacz Wojciech, 40 p. p. 6 k., z Boguchwały, 1890, w niewoli, Astrachan. Kopytko Michał, 10 p. p. 4 k., z Nowosiółek, 1887, w niewoli, 12 szpital ewakuacyjny w Moskwie. Korona Jan, 32 p. obr. kraj. 10 k., zaginął.

Liber Stanisław, 20 p. p. 1 k., z Podrzecza, 1892, zaginął 7 stycznia 1915.

Majdyński Jan, 40 p. p. 1 k., z Wilczej Woli, 1891, ranny. Majowski Franciszek, 40 p. p., z Cieszyna, 1892, w niewoli. Majewski Piotr, 40 p. p. 2 k., z Cieszyna, 1890, zaginął. Małek Antoni, 20 p. p. 1 k., z Jelnej, 1883, zaginął 7 stycznia 1916. Mastej Konstanty, 20 p. p. 11 k., z Dzierżaniny, 1887, zaginął 7 stycznia 1916. Matusik Andrzej, 20 p. p. 1 k., z Łyczany, 1893, zaginął 7 stycznia 1916. Mazur Józef, 40 p. p. 7 k., z Białego Boru, 1895, zaginął. Miętka Andrzej, 16 p. obr. kraj. 12 k., z Krzywaczki, 1885, w niewoli, Tjumeń, gub. tobolska.

Olma Józef, 56 p. p. 3 k., z Hałcnowa, 1887, ranny.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Burda Michał, 1 p. ułanów. Cichy Jan, 13 p. p. Gazda Józef, 58 p. p. Hądz Marcin, 17 p. obr. kraj. Jakubiec Stanisław, 13 p. p. Jałocha Jan, 3 bat. strzelc. Mamczarski Józef, 3 p. legionów. Marciniec Andrzej, 17 p. obr. kraj.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dokończenie listy strat Nr 225)

W niewoli:

Kowalski Jan, 30 p. p. Kowalik Ludwik, 45 p. p., Bukowsko Wieś (Omsk). Kozaczeński Ludwik (Tomsk). Kozak Michał, 45 p. p., Besko (Petropawłowsk). Krawczyk Franciszek (47 szpital w Orle). Kresz Łazarz, 45 p. p., Krosno, ranny (Nowomikołajewsk). Krukar Walenty, 45 p. p., Posada Górna (Tomsk). Krupski Jan, 45 p. p., Lutcza (Jalutorowsk, gub. tobolska). Krupa Jan, 45 p. p., Milcza (Tomsk). Krymny Jan, 45 p. p., Deszno (Berezówka). Kranowski Antoni, 45 p. p., Zręcin (Tomsk). Kubisz Wojciech (27 grudnia 1914 r. umarł w Orłowie, gub. wjacka). Kuciel Grzegorz, 30 p. p. Kułybanycz Michał, 45 p. p., Wetlina (Omsk). Kuzio Jan, 45 p. p., Beznichowa Górna (Tomsk). Kwolek Benedykt, 45 p. p., Wola Komborska (Tomsk). Kwolek Jan, 45 p. p., Wola Komborska (Tomsk). Łań Paweł, 45 p. p., Mszana Dolna (Słobodskoje). Lesieczko Józef, 45 p. p., Rakowa (Tomsk). Lecienko Piotr, 45 p. p., Międzybrodzie (Tomsk). Leszków Dymitr, 45 p. p., Stróże Małe (Berezówka). Lipowicz Piotr (Rosya). Lorens Antoni, 45 p. p., Krościenko Wyżne, ranny (Iszim, gub. tobolska). Lozański Stanisław, 45 p. p., Zarszyn (Tomsk). Lukowski Filip, 30 p. p. Maliczek Otto, 3 p. ułanów, Przemyśl (Petropawłowsk). Martynik Michał, jedn. och., Nadwórna (Rosya). Maruszka Roman, 30 p. p. Maszczak Józef, 45 p. p., powiat liski (Serbia). Matuszek Paweł, ranny (295/296 ewakuac. szpital w Saratowie). Mermoń Izydor, 45 p. p., Kombornia (Berezówka). Michenko Grzegorz, 45 p. p., Zabłotce (82 szpital w Charkowie). Mikuła Mikołaj, 90 p. p., Nowe Sioło (Petropawłowsk). Minda Józef, 45 p. p., Paszowa (Serbia). Myśliwiec Rudolf (Rosya). Moskal Józef, 45 p. p., Białobrzegi, ranny (Iszim, gub. tobolska). Moskawa Adam, 30 p. p. Mrozowski Antoni, 30 p. p. Muszyński Jerzy, 45 p. p., Jaworzec, ranny (Iszim). Muzyka Izydor, 30 p. p. Mydłowski Jan, 30 p. p. Nejda Mikołaj, 45 p. p., Chmiel, ranny (Berezówka). Niemiec Jan, 45 p. p., Bażanówka, ranny (Iszim). Nieciąg Jan, 30 p. p. Nikolaj Michał, Sambor (Petropawłowsk). Ożga Stanisław, 30 p. p., Majdan Sieniawski (Rosya). Pałyński Szczepan, 45 p. p., Czystohorb (Słobodskoje). Panejko Tadeusz, 3 p. ułanów, Lwów (Berezówka). Parylak Franciszek, 30 p. p. Pasieniewicz Wojciech, 3 p. ułanów, Majdan (Tjumeń). Pasterczyk Władysław, 45 p. p., Bajdy (Tjumeń). Patenta Michał, 45 p. p., pow. sanocki, ranny (Berezówka). Peskala Jan, jednor. och. (Rosya). Petruniak Dymitr, 30 p. p. Petryk Jan, 30 p. p. Pichura Paweł, 90 p. p., Tarnawka (Trubczewsk, gub. orelska). Piszczek Józef, 30 p. p. Pliszka Józef (Rosya). Podgórski Józef, 30 p. p. Podkalicki Antoni, 45 p. p., Solina (Omsk). Porębski Andrzej, 30 p. p. Posławski Michał (Petropawłowsk). Prebułowicz Jan, 45 p. p., Sadkowice (Słobodskoje). Przewłocki Władysław, 45 p. p., Machnówka, ranny (Berezówka). Pyreń Teodor, 45 p. p., Trzciana (Berezówka). Rachwał Szymon, 45 p. p., Kopytowa (Barnauł). Rachalski Wacław (Berezówka). Rogoziński Stanisław, 45 p. p., Przemyśl, ranny (Iszim). Rowas Józef (Rosya). Roweńczyn Mikołaj, 45 p. p., Czarna (Słobodskoje). Rozdzielski Szczepan, 18 p. obr. kraj., Tylawa (Barnauł). Rożek Marek, 90 p. p., Hadle Kańczudzkie (Rosya). Rydel Andrzej, 45 p. p., Podbuż (Nowo-Mikołajewsk). Ryś Andrzej, 90 p. p., Łowisko (Arsamas, gub. niżno-nowogrodzka). Sabytczak Jerzy (Barnauł). Sedlar Marceli (Omsk). Sembowicz Jan, podoficer (Tjumeń). Siemiński Michał, 90 p. p., Michałówka (Carycyn). Skulicz Józef (Rosya). Skwary Jan, 30 p. p. Smitka Józef (Rosya). Sobolewski Michał, 45 p. p., Kostarowce (Petropawłowsk). Soliński Józef, 45 p. p., Łęki (Słobodskoje). Sołtysik Józef, 45 p. p., Posada Dolna (Petropawłowsk). Sośniak Jerzy, 90 p. p., Dmytrowice (Taszkent). Spis Stanisław (24 stycznia 1915 r. umarł w 36 szpitalu w Kałudze). Suhoparski Alojzy (Tomsk). Swiczan Antoni (Omsk). Sydor Jan, 30 p. p. Sydor Jan, 90 p. p., Łukowiec (Petropawłowsk). Szczurek Andrzej, 45 p. p., Teodorówka (Barnauł). Szczygielski Alojzy, 30 p. p. Szczygieł Ludwik, Jasło (Arsamas, gub. niżno-nowogrodzka). Szpilak Bazyli, 45 p. p., Bilicz, ranny (Iszim). Szulyc Józef (Barnauł). Szuszko Eliasz, 45 p. p., Folwarki (Petropawłowsk). Ślusarczyk Władysław, 45 p. p., Nawsie (Berezówka). Triwrzowycz Jerzy (Barnauł). Trojnar Andrzej,

90 p. p., Gać (Nowo-Mikołajewsk). Turczanowicz Iwan, 45 p. p., Wola Wyżna (Berezówka). Uchryniak Jakób, 45 p. p., Krasna (Barnauł). Ursel Wilhelm, 30 p. p. Walaszczyk Henryk, 45 p. p., Ustrobna (Tjumeń). Węgrzyn Stanisław, 45 p. p., Miejsce Piastowe, ranny (Nowo-Mikołajewsk). Wieczorek Adam, 30 p. p. Wieczorkowski Michał, 30 p. p. Wiktor Józef, 30 p. p. Wilk Józef, 45 p. p., Suchodół (Tjumeń). Winiarski Zygmunt, 45 p. p., Korczyna (Barnauł). Winnicki Mateusz (Białogród). Wintgat Antoni (Rosya). Wojnarowicz Fryderyk, 30 p. p. Wojtyński Piotr, 30 p. p. Wolk Antoni, 45 p. p., Olszanica (Barnauł). Wołoszynowicz Szymon, 45 p. p., Posada Jaśliska (Petropawłowsk). Worobec Mikołaj, 3 p. ułanów, Sorocko (Nolińsk, gub. wjacka). Wostek Jan (Omsk). Wroniak Jan, 45 p. p., Srogów Dolny (Barnauł). Zabiega, 45 p. p., Radoszyce, ranny (Iszim). Zagałka Antoni (Rosya). Zając Jan, 30 p. p. Zając Michał, 30 p. p. Zając Szczepan, 45 p. p., Markowa (Petropawłowsk). Zajicek Ludwik, 45 p. p., Przemyśl (Barnauł). Zalewski Jan, 3 p. ułanów, Wyczółki (Tjumeń). Zazula Maksymilian, 30 p. p.

W liście strat Nr 226

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Marusiak Fedor, 14 p. dragonów, powiat peczeniżyński, 1890 (4/6 1915).

W niewoli:

Babić Aleksander, 9 p. p., Pohar (umarł w Podolszynkach, w Rosyi, 20 czerwca 1915 r.). Chrobak Władysław (Bijsk, gub. tomska). Czajkowski Piotr (Kainsk, gub. tomska). Dołęga Józef (Rosya). Humeniuk Jan (Tjumeń, gub. tobolska). Janowski Michał, artylerzysta (Kansk, gub. jenisejska). Janusz Łazarz (Tomsk). Jedliczka Franciszek (Taszkent). Kapita Wincenty (Rosya). Kasperski Karol (Rosya). Kisiel Michał (Petropawłowsk, gub. akmolińska). Kostyk Onufry (Rosya). Krejcowicz Józef (Kurgan, gub. tobolska). Krulkowski Józef (Rosya). Kuljar Józef, Zółkiew (Rosya). Kuzewicz Jan, jednor. och. (Penza). Kuźmiński Władysław (Rosya). Ławczak Michał, jednor. och. (Penza). Lobaty Tomasz, Husiatyn (Korsun, gub. symbirska). Łakomski Antoni (Rosya). Marianycz Maryan (Omsk). Melenkowicz Piotr (Samarkand, Turkestan). Melnik Michał, jedn. och. (Penza). Naczak Antoni, ranny (Serdobsk, gub. saratowska). Nowak Józef (Rosya). Parawan Mikołaj (Rosya). Popowicz Paweł (Rosya). Pytel Jan, 99 p. p., Rybna (Orenburg). Radejewski Jan, podoficer, ranny (główny szpital w Moskwie). Radoczyński Jan, ranny (główny szpital w Moskwie). Rak Franciszek (Rosya). Skupień Mikołaj, jednor. och. (Penza). Straczyk Józef (Barnauł, gub. tomska). Tarnowski Paweł (Rosya). Ujszalecki Grzegorz, ranny (główny szpital w Moskwie). Werbicki Maciej (Rosya). Wojna Teodor (Rosya). Wojczek Aleksander (8 szpital w Moskwie). Zając Mikołaj (Rosya).

W liście strat Nr 227

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Baranowski Maryan, 3 bat. lszt., Obertyn (10-13/5 1915). Bojczuk Jan, 2 bat. lszt., Kamionka, 1875 (10-13/5). Borecki Józef, 11 bat. saperów (22/4 1915). Buzor Piotr, 3 bat. lszt., Bukowina, 1881 (10-13/5 1915). Diwnycz Stefan, 58 p. p., Łanczyn (6/6 1915). Horoszko Jan, 5 komp. żandarm., Leżajsk, 1880 (10/5 1915). Iwasiów Jan, 58 p. p., Hryniowce, 1890 (5-6/6 1915). Jacyszyn Michał, 58 p. p., Niżniów, 1880 (20/6). Jaremko Michał, 3 bat. lszt., Zaleszczyki, 1874 (10-13/5 1915). Kuczenkow Jan, 3 bat. lszt., Mielnica (10-15/5). Łapko Mikołaj, 58 p. p., Bohorodczany Stare, 1891 (20/6). Matijas Michał, 58 p. p., Horodenka, 1892 (5-6/6 1915). Mogiła Władysław, 18 bat. strzelc. (18-21/6). Orsega Michał, 18 bat. strzelc. (18-21/6). Peca Antoni, 18 bat. strzelc. (18-21/6). Sadłoń Ignacy, 18 bat. strzelc. (18-21/6). Szezwicki Jan, bat. lszt., Bukowina, 1879 (16-17/12 1914). Semoczko Jan, 58 p. p., Wiktorów, 1881 (5-6/6 1915) Sinko Józef, 58 p. p., Wołosów, 1896 (5-6/6 1915). Woronowski Dymitr, 18 bat. (18-21/6). Zorecki Wasyl, 18 bat. strzelc. (18-21/6).

W niewoli z 40 pułku piechoty:

Adamczyk Adam Józef, Górki (Omsk). Adamski Paweł, Chmielnik (Omsk). Andrychowicz Józef, Wola Zdakowska (Bobrow, gub. woroneżska). Antosz Piotr, Cieszyna (Omsk). Anyżek Wiktor, Będziemyśl (Petropawłowsk, gub. akmolińska). Babula Bolesław, Toporów (Omsk). Bal Antoni, Jasionka, ranny (82 szpital w Charkowie). Bal Eugeniusz, Rzeszów (Barnauł, gub. tomska). Barć Jan, Zgłobień (Tjumeń, gub. tobolska). Białas Michał, Biała (Nowo-Mikołajewsk, gub. tomska). Bielak Józef, Iwierzyce (Petropawłowsk). Biernat Władysław, Trześń (Słobodskoje, gub. wjacka). Bik Jan, Rożniaty (Omsk). Borkowski Feliks, Kąkolówka (Petropawłowsk). Boroń Piotr, Gogolów (Tjumeń). Brożyna Mateusz, Zachwiejów (Petropawłowsk). Bugaj Jan, Korzeniów, ranny (45 szpital w Rjazaniu). Burek Feliks, Grębów (Niżny Nowogród). Burek Szymon, Górna Kolbuszowa (Omsk). Ciepiela Jan, Staroniwa (Omsk). Cieśla Franciszek, powiat ropczycki (Omsk). Cioch Józef, Dęba (Słobodskoje). Cupryś Andrzej, Lubenia (Omsk). Czeladka Antoni, Jamnica (Petropawłowsk). Dobrowolski Józef, Knapy (Tjumeń). Drozd Stefan, Sędziszów (Słobodskoje). Dudrowski Michał, Tyczyn (Słobodskoje). Dul Andrzej, Grębów (Słobodskoje). Dul Ludwik, Gorzyce (Omsk). Dulik Walenty, Czajkowa (Petropawłowsk). Duma Franciszek, Jeziorko (Słobodskoje). Durdka Andrzej, Jadachy (Tjumeń). Dworak Adam, Poręby Kupińskie (Tjumeń). Dziedzic Piotr, Trzciana (Omsk). Dzik Józef, Podegrodzie (Omsk). Dziuba Wojciech, Cmolas (Słobodskoje). Feret Jan, Wolica Ługowa (Słobodskoje). Fila Antoni, Krządka (Omsk). Flisak Antoni, Szklary, ranny (45 szpital w Rjazaniu). Franczak Józef, Chmielnik (45 szpital w Rjazaniu). Gancarz Tadeusz, Grębów (Omsk). Gargała Józef, Cierpisz (Petropawłowsk). Gawrys Karol, Biały Bór (Słobodskoje). Gazda Andrzej, Tuszów Narodowy (Petropawłowsk). Gazda Jan, Nawsie (Ostaszków, gub. twerska). Gazda Józef, Ocice (Słobodskoje). Gęśla Szczepan, Jastkowice (Orenburg). Gil Józef, Wola Raniżowska (Petropawłowsk). Grabowski Franciszek, Brzeźnica (Omsk). Grębowiec Andrzej, Skowierzyn (Omsk). Grudzień Wojciech, Motycze Poduchowne (Omsk). Gudz Bolesław, Gawłuszowice (Omsk). Hajduk Józef, Pniów (Nolińsk, gub. wjacka). Hałoń Jan, Słocina (Omsk). Hyjek Mateusz, Padew Narodowa (Petropawłowsk). Jacek Tomasz, Nowa Wieś (Słobodskoje).

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

Skład doskonałych maszyn do szycia



Rowerów drogowych i wyścigowych
Patefonów i płyt
Części składowych do maszyn
Latarki karbidowe i elektryczne
Oliwa do maszyn do szycia i do rolniczych
na wagę

Józef Kukulski w Jaśle
ul. Kościuszki.

Wykę do siewu

dostarcza z magazynu w Krakowie

w ilości co najmniej 100 klg

Wojenna 2—3

Centrala Handlowa

Kraków, ul. Garncarska 7.

Dachówkę,
Węgiel krajowy,
Węgiel górnośląski,
Koks do celów opałowych i fabrycznych

poleca firma

JÓZEF BLATT

W KRAKOWIE, UL. DIETLOWSKA 92.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się guła czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimerach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 5, 6 i 7, z angielskiemi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 10, 12 i 14, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku, pocztą, bez napisu, co w środku się znachodzi. 20—0

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch

N. L. Polaczek w Samborze 18.

WAŻNE DLA ROLNIKÓW!

Wobec ogólnego braku nawozów sztucznych — polecamy 3—6

KAINIT KAŁUSKI

po cenach o 40% niższych od cen Syndykatu soli potasowych w Berlinie. — Dostawy tylko wagonowe. — Równocześnie z zamówieniem przesłać należy 220 K na każdy wagon o pojemności 10.000 kg.

Związek ekonomiczny Kółek Rolniczych we Lwowie

Bielsko, Zunfthausgasse 1.

„Salus“, niezawodny środek na kaszel, katar, zaflegmienie i t. p. po **3 i 5 K.**

Nacieranie ból uśmierzające. Znakomity środek na reumatyzm i inne tym podobne cierpienia po 1, 2 lub 3 K za flaszkę.

Maść przeciw świerzbom wraz z mydłem, w dozach po 3—10 K. Gwarantuje się za skutek.

Poleca Rodakom 7—0

Apotheke in Siebenhirten b. Wien.

Piszcie po polsku! Każde zamówienie wysyłamy odwrotnie, przy większych zleceniach o p ł a t n i e.

Bogato zaopatrzony skład oryginalnych wyrobów aptekarskich na rozmaite choroby.

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Piaście“.

Roczny wyrób 12,000.000!!

Cegłę, dachówkę, karpiówkę, rurki

dostarcza zaraz

Hrabiego Michałowskiego Cegielnia, Dobrzechów.

Własny tor kolejowy. 2—6

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.